Nr. 29. Lwów — Niedziela dnia 5 Lutego. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible] po 1 h. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Agaty P. Klemensa | Jutro: św. Doroty P. Ksenii | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 31, Zachód „ 4 m. 59 | Długość dnia godzin 9 min. 28, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Literatura polityczna.

Jeżeli społeczeństwo rosyjskie odzywa się przez wszystkie swe instytucye do rządu z życzeniami koniecznych zmian w administracyjnych praktykach i urządzeniach, to jeszcze więcej ma do tego powodów nasze społeczeństwo żyjące pod rosyjskiem berłem. Chwila do tego stosowna, a prawo do mówienia o sobie, o kraju, wydanym na łup samowoli, o jego potrzebach, o warunkach niezbędnych do spokojnego życia, niezaprzeczone. Jest więc bardzo naturalne, że zakwitła teraz głównie w Warszawie, ale po części także w Galicyi literatura polityczna, którą możnaby nazwać memoryałową. Ile jest kół i kółek w Warszawie, wszystkie one piszą i podpisują „pro memoria“ to dla społeczeństwa rosyjskiego, to dla ministra spraw wewnętrznych. Pojawiają się także broszury, zaadresowane do niego, a te już wychodzą z drukarń galicyjskich i są przeznaczone nietylko dla ministra, lecz także dla publiczności i to wyłącznie naszej, ponieważ pisane są po polsku. Memoryały niedrukowane, układane przez różne koła i wysyłane do ministra przez delegatów lub pocztą, w żadnym razie nie mogą być szkodliwe dla ogółu, bo choćby były źle obmyślone, a wyrażały myśli, które mogą oburzyć rząd carski, zawsze nie są agitacyjnemi, nie mają na celu wywołać jakichś prądów, przeciw którym rząd musiałby wytaczać armaty. Co najwięcej mogą one świadczyć o tem, że skrępowane społeczeństwo nie jest dostatecznie wyrobione pod względem politycznym. Skoro się ma do czynienia z ministrem prawym, szukającym dobrego wyjścia, to można mieć pewność, że jakaś w wyrażeniach przesada i nieliczenie się z możliwością nie posłuży za oręż przeciwko naszemu narodowi.

Co innego memoryały drukowane, listy otwarte do ministra, które mogą go dojść tylko przez księgarnie, albo innymi sposobami, używanymi do rozpowszechniania druków niecenzurowanych. Takie memoryały, zwłaszcza gdy są bezimienne, powinny być oględne i bardzo przyzwoite pod każdym względem, aby nie wyglądały na materyały agitacyjne, na podburzanie ogółu społeczeństwa pierwej jeszcze, zanim minister przypadkiem się dowie o istnieniu zaadresowanej doń broszury. Bezimienność takich druków ujmuje im dużo znaczenia; trzeba więc ten ubytek powagi zastąpić rozumną treścią, podniosłością każdej myśli, wytrawnością sądów i formą pełną wykwintnej oględy. W przeciwnym razie taki druk będzie anonimowym pamfletem, rzeczą, którą się z niesmakiem wrzuca do kosza.

Nie brak tych zalet dwóm broszurom, które się pojawiły we Lwowie, ale nieco ich za mało. Z nich pierwsza p. t. „List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego“ niepotrzebnie się wdaje w polemik z tak zwanymi „ugodowcami“, którzy po wstąpieniu na tron Mikołaja IIego i po zamianowaniu księcia Imeretyńskiego jeneralnym gubernatorem szukali lepszej doli dla kraju na gruncie porozumienia z centralnym rządem. Mogli się mylić, ale działali w najlepszej wierze, kierowani gorącą miłością kraju i narodu, a jeżeli im się nie udało, to przecież nie pogorszyli naszego położenia; przeciwnie, można powiedzieć, że utorowali ścieżkę do dynastyi niektórym naszym wybitnym obywatelom, a prasę rosyjską przekonali, że z nami mówić można i — kto wie! — może nawet się porozumieć. To przecież nie zasługuje na naganę. Zarzut, iż ugodowcy działali bez niczyjego upoważnienia, jest zupełnie niepotrzebny, już choćby dlatego jedynie, że autor „Listu otwartego“ także wystąpił bez upoważnienia, nawet swojej osoby nie raczył odsłonić, a jednak mówi za ogół. Ale najważniejsze to, że skoro się pisze do rosyjskiego ministra o potrzebach kraju i jego ludności, to po co polemizować z jednem wyrwanem na chybił trafił stronnictwem polskiem? Bo gdyby autor zmiażdżył swą logiką wszystkie nasze stronnictwa, zaczynając od ugodowego, a kończąc na socyalistycznem, i gdyby wykazał jak na dłoni, że wszystkie są do niczego, a dopiero on przychodzi do ministra z mądrą radą, to miałoby sens. Ale wyszydzić jednych ugodowców, a potem pisać zupełnie tak, jakby napisali oni, to — nic osobliwego. Bardzo słusznie autor „Listu otwartego“ powiada, że, „naród, który stworzył był wielkie państwo, złożyłby dowód największego upadku i upodlenia, gdyby odrazu pogodził się ze stanem rzeczy i nie wyczerpał do ostatecznych granic wszelkich sposobów odbudowania tego państwa“; tem on usprawiedliwia nasze zbrojne powstania i wszystkie nasze wysiłki; z tego też stanowiska zaleca ministrowi patrzeć na minione stulecie; a następnie uznaje możliwość wejścia naszego w kadry państwowego życia Rosyi, byleśmy mieli zabezpieczone prawa do bytu i rozwoju i byle rząd wyrzekł się utopii, iż zdoła nas wynarodowić: a zatem wchodzi autor na grunt ugodowy. Jego przytoczone wyżej zdanie o tem, czem byłby naród, gdyby się był od razu pogodził z utratą niepodległości, powiedział o wiele wcześniej przed nim profesor Spasowicz, który także uznał był bezpłodność powstań i dlatego wszedł na drogę ugodową, — zupełnie tak, jak autor „Listu otwartego“. Niemniej jednak ten autor gromi ugodowców i Spasowicza!

Ów „List otwarty“ nie pozostał bez odpowiedzi — nie ministra rosyjskiego, lecz innego anonimowego pisarza, który także we Lwowie wydał broszurę p. t. „Uwagi nad Listem otwartym Polaka do ministra rosyjskiego“. Te uwagi są bardzo dobre. Znać pióro wytrawne, znać gruntowną znajomość rzeczy, znać umysł rozważny, liczący się z rzeczywistością, której nie lekceważy. Autor kolejno przechodzi wszystkie działy społecznego życia w Królestwie Polskiem i wykazuje dobitnie, jak fatalny system rządowy, wykonywany w dodatku przez nieudolnych, wrogo uprzedzonych urzędników, gubi kraj, hoduje nienawiść do państwa, najspokojniejszych ludzi zapędza do obozu malkontentów. Kończy autor również życzeniami „ugodowemi“, chociaż ma za złe arystokracyi polskiej w Królestwie, iż zwraca się do cara z wyrazami lojalności. Nie wiemy, jak on swe ugodowe życzenia godzi z tą naganą arystokratom.

Godnem jest uwagi, że obie te broszury są umiarkowane w tonie treści i politycznych żądaniach — zjawisko nowe w naszej anonimowej politycznej literaturze. W tem dowód wielkiego utemperowania fantazyi, która w takich sprawach jest zupełnie nie na miejscu, a dawniej zawsze nas unosiła. Nie można tego uważać jedynie za wpływ politycznego życia, które swobodnie tętni w Galicyi od lat niemal czterdziestu, chociaż niezawodnie przykład wielkich mężów stanu, zaczynając od Agenora Gołuchowskiego i Alfreda Potockiego, wiele nauczył nas wszystkich. Doświadczenie Galicyi nie mogło oddziałać na obywatelstwo litewskie, białoruskie i wołyńskie, które wspólnie ze współziemianami rosyjskimi wniosło do rządu petersburskiego memoryały, świadczące o wielkiej wytrawności politycznej autorów, którzy wykazują tylko niesprawiedliwość ustaw wyjątkowych, którym podlegają Polacy, a szkodliwość tych ustaw dla państwa.

Zaznaczamy tę polityczną trzeźwość naszego narodu, jaka dobitnie się uwydatnia w teraźniejszej literaturze, którą nazwaliśmy memoryałową. Jakże daleko ona odbiega od wszechpolskich mrzonek i bombastycznych frazesów t. zw. „Ligi narodowej“ i jej rewolucyjno-socyalistycznych sprzymierzeńców! Jesteśmy świadkami imponującego zjawiska: naród ogromnie zdolny pod każdym względem, ale niepolityczny, stał się zdolnym także politycznie. Wiedzieliśmy, że ta ogromnie trudna przemiana nastąpiła w Wielkopolsce, teraz się przekonywamy, że nie w niej tylko, ale wszędzie, gdzie jesteśmy i chcemy pozostać do końca świata. Spokój i ufność wstępują w serca: my już nie zrobimy tego, co lord Russel nazwał w roku 1863-cim „próbą samobójstwa“.

Nasze rolnictwo

wobec nowego traktatu handlowego z Niemcami

Gdy przed kilku dniami półurzędowy *Fremdenblatt* ogłosił główne postanowienia nowego austro-niemieckiego traktatu handlowego, podpisanego zaledwie kilkanaście godzin wcześniej przez zgromadzonych w Berlinie delegatów obu państw, odezwały się w prasie cesarstwa niemieckiego głosy oburzenia na niedyskrecyę pełnomocników austro-węgierskich, którzy nie zważając na to, że obie strony zobowiązały się zachować zawarty układ w jak najściślejszej tajemnicy aż do chwili przedłożenia go parlamentom obu państw, pośpieszyli się z ogłoszeniem całego szeregu zasadniczych jego punktów i to właściwie takich, co do których udało się Austryi wytargować coś od Niemiec, czy to np. zniżenie zbyt wysokich opłat nowej niemieckiej taryfy celnej, czy też usunięcie niektórych dotychczas praktykowanych dokuczliwości, jak np. w sprawie zamykania granicy niemieckiej dla przywozu bydła itp. Przy tej sposobności oficyalne dzienniki niemieckie pisały z lekkim odcieniem ironii, że czytając szczegóły podane przez dzienniki wiedeńskie, mógłby ktoś odnieść wrażenie, że stroną, ustępującą na całej linii, były Niemcy i że rząd niemiecki musiał poczynić same tylko koncesye; owóż ponieważ taki pogląd mógłby niepotrzebnie zaniepokoić sfery rolnicze w Niemczech, przeto prasa niemiecka uważa za swój obowiązek z góry sprostować takie mylne mniemanie i zapewnić, że rząd cesarstwa niemieckiego nietylko nie poświęcił w niczem interesów swojskiego rolnictwa, lecz przeciwnie udało mu się przeprowadzić w nowym traktacie w całej pełni swą główną myśl przewodnią, którą było zwiększenie ochrony rodzimej produkcyi rolnej. A więc w tem oświetleniu oficyalnej prasy niemieckiej, jeżeli może być mowa w tej sprawie o zwycięzcach i zwyciężonych, to stroną zwycięską są Niemcy, a nie Austrya.

Jakoż tak się ma rzecz w istocie. Z już ogłoszonego tekstu nowego traktatu w całej osnowie okazuje się, że rolnictwo niemieckie poszczycić się może pozytywnemi zdobyczami na całej linii, gdyż nowy traktat otacza je opieką celną nierównie większą od dotychczasowej, podczas gdy rolnictwo Austro-Węgier ponosi bardzo wielkie i w skutkach swych wprost nieobliczalne ofiary, a jedyną pociechą jego może być chyba przeświadczenie, że nowy traktat mógł wypaść jeszcze gorzej, niż wypadł, i że zatem cios, jaki w nie ugodził, mógł być jeszcze straszniejszy, jeszcze bardziej zabójczy.

Wedle wykazu obrotu handlowego między Austro-Węgrami a Niemcami za rok 1903, wynosił w owym roku eksport produktów austro-węgierskich do Niemiec z górą miliard koron, podczas gdy import z Niemiec do Austro-Węgier wynosił okrągło 700 milionów koron. Na sumę miliarda koron eksportu austryackiego składały się w sześciu dziesiątych (600 milionów) produkty rolnicze, a mianowicie: jęczmień 51 milionów koron, słód 29 milionów, bydło rzeźne 105 milionów, jaja 90 milionów, konie 15 milionów, masło 20 milionów, drzewo 197 milionów koron i t. d. Że w tych rozmiarach eksport ten nadal utrzymać się nie da, co do tego nie mogą się łudzić nawet najwięksi optymiści, a na razie wielki znak zapytania przedstawia kwestya, jaka część jego wogóle będzie mogła być uratowana.

Co do eksportu zboża, to naturalnie z góry już trzeba dać za wygraną; zresztą ten eksport, z wyjątkiem zagrożonego obecnie poważnie jęczmienia i słodu, już straciła Austrya za ery dotychczasowego Capriviowskiego traktatu z jego $3^1/_2$ markowem cłem od pszenicy i żyta, byłoby tedy dziecińśtwem łudzić się nadzieją, że potrafi go odzyskać teraz, gdy cło wynosić będzie $5^1/_2$ marek. Co się tyczy drzewa, zaznaczyliśmy już poprzednio, że tylko drzewo w stanie nieobrobionym ma nadal szanse eksportu do Niemiec, nawet większe niż dotychczas, gdyż cło zniżono z 20 na 12 marek, co jednak jest zasługą Rosyi, która dla swojego drzewa takie samo ustępstwo jeszcze wcześniej niż Austrya uzyskała; natomiast zdolność eksportowa tartaków austryackich i węgierskich zmniejszy się bardzo znacznie wobec tego, że cło niemieckie od drzewa obrobionego w tartakach będzie obecnie sześć razy większe, niż cło od drzewa surowego, podczas gdy dotychczas było tylko cztery razy większe.

Cała zatem nadzieja sfer rolniczych austryackich i węgierskich polega na tem, że uda się utrzymać i na przyszłość, a może nawet powiększyć eksport bydła do Niemiec już to dlatego, że hodowcy niemieccy nie są w stanie dostarczyć tyle bydła, ile potrzeba na przeżywienie ludności cesarstwa, już też z tego powodu, że nowy traktat umożliwia wywóz nierogacizny i owiec do Niemiec. Wprawdzie i cło od bydła podwyższono bardzo znacznie, gdyż zamiast dotychczasowego cła od sztuki, zaprowadzono cło od wagi w takiej wysokości, że nowe opłaty celne będą przeszło dwa razy wyższe od dotychczasowych, wszelako niektórzy utrzymują, [illegible] tak podwyższony ciężar celny nie dotknie [illegible]ducentów w Austryi i na Węgrzech, lecz [illegible]dnie na barki konsumentów niemieckich. [illegible] może, że przez kilka pierwszych lat będ[illegible]ak istotnie, wszelako z czasem, gdy pod [illegible]oną nowych wysokich ceł rolnicy niemi[illegible] ze zdwojonym zapałem zabiorą się do po[illegible]ienia swej hodowli bydła i powiększą z[illegible]ie jego stan, może i ta nadzieja zawieść.

Nie należy t[illegible] przywiązywać zbyt różowych nadziei do [illegible] że nowy traktat dopuszcza eksport nierogacizny do Niemiec, gdyż uczyniono go zależnym od całego szeregu warunków, wobec których galicyjscy hodowcy niewiele z niego skorzystają. I tak przedewszystkiem skontyngentowano przyszły eksport świń do Niemiec i oznaczono maksymalną ilość świń, jaką wolno miesięcznie wprowadzić z Austro-Węgier w granice państwa niemieckiego. Następnie ze względów sanitarnych postanowiono, że nadchodzące z Austro-Węgier świnie muszą być zabijane na granicy i to tylko w trzech rzeźniach, położonych na granicy bawarskiej i saskiej. Już to samo utrudni ogromnie, jeżeli nie uniemożliwi zupełnie exportu świń z Galicyi, gdy na najbliższej dla nas granicy szląskiej nie ustanowiono niestety żadnego punktu, przez który można wprowadzać nierogaciznę z Austryi.

Jednem słowem, sytuacya wytworzona nowym traktatem handlowym z Niemcami jest bardzo niewesoła, a rolnicy austryaccy z uzasadnioną obawą spoglądają w przyszłość. Najlepiej na całym traktacie wychodzi przemysł austryacki, nietylko bowiem nie ponosi żadnych ofiar, lecz przeciwnie pod niejednym względem odnosi pozytywne korzyści.

Korespondencye.

Wiedeń 2 lutego.

(Bezpodstawna kombinacya. Sprawa włoskiego fakultetu prawniczego. Fundusze na uniwersytet katolicki w Salzburgu. Pani Hervay.)

(y.) W gmachu parlamentu odbywały się wczoraj równocześnie dwie poufne konferencye stronnictw, które wywołały zaniepokojenie w obozie niemieckim, gdyż dały powód do pogłoski, że między Polakami a Czechami toczą się układy, mające doprowadzić do wskrzeszenia dawnej prawicy. Powód do tej pogłoski dała ta okoliczność, że w jednej z sal odbywało się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, a w drugiej zasiedli do wspólnych narad przedstawiciele wszystkich frakcyi czeskich, a więc klubu młodoczeskiego, szlachty feudalnej, Czechów morawskich, czeskich agraryuszy i radykałów czeskich.

Plotkarzom politycznym wystarczyło to do zaalarmowania Niemców widmem wyłaniającej się jakoby koalicyi antiniemieckiej. Wnet jednak wyjaśniła się sprawa i Niemcy przekonali się, jak bezpodstawne były ich obawy; ani Polakom, ani Czechom nawet na myśl nie przychodzi wdawać się w obecnej chwili w jakiekolwiek experymenta polityczne, mogące znowu wpędzić parlament w dawną chorobę. Pokazało się bowiem, że komisya parlamentarna Koła polskiego nie zajmowała się na wczorajszej konferencyi wcale kwestyami politycznemi, lecz wyłącznie tylko postulatami galicyjskiemi, zaś konferencya przedstawicieli stronnictw czeskich miała na celu porozumienie się co do jednolitego faktycznego postępowania wszystkich posłów czeskich w każdej ważnej sprawie. Do przeprowadzenia dalszych rokowań w tej sprawie i zjednania także narodowych socyalistów czeskich do solidarnego współdziałania, upoważniono Dra Herolda. Jak bardzo zresztą zależy Czechom na tem, ażeby nie dopuścić do recydywy obstrukcyjnej parlamentu okazuje się właśnie ze stanowiska, jakie oni zajęli względem Włochów w sprawie utworzenia włoskiego fakultetu prawniczego. Gabinet br. Gautscha nie chce, jak wiadomo, przedsięwziąć w tej sprawie nic na własną rękę, bez uchwały parlamentu, i gotów jest jedynie dołożyć wszelkich starań, ażeby wniesione przez gabinet Dr. Koerbera przedłożenie o utworzeniu fakultetu włoskiego w Rovereto zostało jak najrychlej załatwione. Włosi zaś nie chcą tego fakultetu w Rovereto, tylko koniecznie w Tryeście, i tak, podczas gdy między posłami włoskimi a rządem toczy się wciąż spór o to, gdzie ma powstać ten nowy zakład naukowy, mija miesiąc za miesiącem, zimowe półrocze szkolne zbliża się ku końcowi, profesorowie zamkniętego z powodu krwawych zajść listopadowych fakultetu włoskiego w Insbruku są na urlopie, a studentom włoskim grozi utrata półrocza, gdyż nie mają oni ani gdzie słuchać wykładów, ani nie mogą zdawać egzaminów. Owóż posłowie włoscy mieli zamiar poruszyć w formie wniosku nagłego tę sprawę i domagać się utworzenia fakultetu włoskiego w Tryeście, a w tym celu zwrócili się do młodoczechów z prośbą o poparcie. Wszelako klub młodoczeski, porozumiawszy się poprzednio z Kołem polskiem, odmówił tej prośbie, oświadczając, że w obecnej chwili wywoływanie dyskusyi nad kwestyami narodowościowemi, a więc i nad kwestyą uniwersytetu włoskiego, musiałoby tylko zniweczyć osiągnięte z takim trudem uspokojenie parlamentu. W obec tego zdaje się, że posłowie włoscy sami uznają, iż poruszenie tej sprawy w obecnej chwili byłoby tylko niepotrzebną demonstracyą i starać się będą jedynie o to, ażeby fakultet włoski w Rovereto mógł jak najrychlej wejść w życie, bo to otrzymać mogą bez trudności.

Przed kilku dniami odbyło się w Salcburgu doroczne zgromadzenie stowarzyszenia, zbierającego fundusze na utworzenie katolickiego uniwersytetu w tem mieście. W ciągu roku ubiegłego zwiększyły się fundusze tego stowarzyszenia o przeszło 270.000 koron i wynoszą obecnie 2.042.421 koron. Jestto naturalnie suma za mała, ażeby z nią można się było pokusić o utworzenie uniwersytetu, ale jest nadzieja, że jeżeli ofiarność sfer katolickich na ten cel wzrastać będzie w tem samem tempie, jak w ostatnich pięciu latach, to cel ten niebawem zostanie osiągnięty. Pierwszy milion zbierano bowiem przez lat piętnaście, drugi zaś milion i to z okładem, uzbierano w ciągu niespełna lat pięciu.

Pani Hervay, owa awanturnica, która usidliła młodziutkiego starostę w Mürzzuschlagu śp. Hervaya do tego stopnia, że on się z nią ożenił, nie zważając na jej burzliwą przeszłość, co jednak przypłacił życiem, gdyż przez to małżeństwo tak się skompromitował, iż nie pozostało mu nic innego, jak odebrać sobie życie — owóż ta pani Hervay, osądzona na cztery miesiące więzienia za biandryę, cieszy się niepojętą protekcyą tutejszej prasy liberalnej i pań ze sfer plutokracyi wiedeńskiej. Zaraz po zapadnięciu wyroku, skazującego ją na więzienie, rozpisały liberalne dzienniki składki dla niej i zebrały znaczną sumę, jutro zaś urządzają tu na jej dochód publiczny koncert ze współudziałem pierwszorzędnych gwiazd scenicznych, jak Adela Sandrock i Niese, a dzienniki liberalne już od kilku dni robią temu koncertowi kolosalną reklamę. Zarazem donoszą z Loeben, że przed tamtejszym sądem cywilnym odbyła się na żądanie rodziców zmarłego starosty Hervaya rozprawa o unieważnienie zawartego przezeń małżeństwa z tą kobietą. Sąd orzekł, że małżeństwo to było nieważne, gdyż w chwili zawarcia ślubu nie był jeszcze prawomocnie rozwiązany jeden ze związków małżeńskich, jakie owa pani (która przed Hervayem miała czterech mężów) zawarła z niejakim von Lützowem. Wobec tego wyroku kobieta ta nie ma prawa nosić nazwiska v. Hervay, lecz musi się zadowolić nazwiskiem swego ojca prestidigitatora Bollacha, izraelity z Poznańskiego, który przezwał się następnie z włoska Bellachini.

Z Towarzystwa politechnicznego.

Na pierwszem tegorocznem zgromadzeniu tygodniowem we środę dnia 18 stycznia b. r. odbyła się wobec licznego grona członków i gości zajmująca dyskusya: „O uzupełnieniu nauk w szkołach politechnicznych“. Dyskusyę tę zagaił prezes Towarzystwa i rektor lwowskiej politechniki Syroczyński, krótkim zarysem organizacyi dzisiejszych szkół wyższych politechnicznych, polegających w ogóle na zasadzie autonomii grona profesorów wobec władz centralnych, wolności nauczania dla profesorów, a wolności uczenia się słuchaczy i na zasadzie koncentracyi w jednym zakładzie naukowym 3, 4 lub czasem 5 różnych wydziałów. Uzupełnienie tych wydziałów i nauk, wykładanych na poszczególnych wydziałach, dzieje się ciągle, wprawdzie zbyt powoli według zdania wielu, ale ciągle i stale.

Obszerniej zastanawiał się mówca nad kwestyą uzupełnienia nauk wyższych szkół technicznych odpowiednią praktyką czy zajęciami praktycznemi, tudzież kwestyą ułatwienia tej praktyki słuchaczom politechnik czy to podczas naukowego okresu, czy to przed wstąpieniem do szkoły, lub po jej ukończeniu. Wszyscy uważamy ją za niezbędną i sądzimy, że bez niej nawet technicy, posiadający egzamina państwowe, nie są dostatecznie przygotowani do objęcia stanowiska kierownika, lub choćby tylko pomocnika technicznego fabryki. Sposób nabycia takiej praktyki może być więc, zdaniem mówcy, trojaki. Pierwszy sposób, przyjęty w niektórych górniczych niemieckich zakładach, polega na tem, że słuchacz przed przyjęciem do akademii, musi odbyć jeden rok praktyki w kopalni lub fabryce, — drugi, używany we Francyi i w Rosyi, zobowiązuje słuchaczy do odbywania praktyki w okresie wakacyjnym, — trzeci zaś polega na nabywaniu praktyki dopiero po ukończeniu nauk wyższej szkoły. Mówca jest zdania, że gdyby w naszym kraju, gdzie tyle świąt polskich i ruskich się obchodzi, zamiast długich feryi świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocnych, przedłużono słuchaczom letnie ferye przynajmniej do 3 miesięcy, toby mogli, korzystając z nich, odbywać dość długą roczną praktykę w warsztatach fabrycznych tak w kraju jak i zagranicą.

Wszystkie jednak sposoby spotykają się u nas z wielką trudnością, bo z brakiem dostatecznej w naszym kraju ilości i dość dobrych zakładów fabrycznych i przemysłowych, z którychby młodzież, zwłaszcza we wschodniej Galicyi, mogła odpowiednio korzystać. Jest jeszcze jeden bardzo ponętny sposób nabywania praktyki, ale raczej rękoczynnej, tj. manipulacyjnej, niż przemysłowej, a to przez ćwiczenie słuchaczy w warsztatach lub praktycznych laboratoryach, urządzonych przy szkołach politechnicznych; niestety środek ten nie zależy od woli grona profesorów, ale od decyzyi i subwencyi tak kraju, jak rządu i zastosowany u nas w laboratoryach chemicznych i ćwiczeniach geodetycznych, nie mógł być zastosowany ani do nauki fizyki, ani mechaniki.

Mówca przywiązuje bardzo wiele wagi do ćwiczeń na wzór seminaryów w uniwersytetach, stosowanych już od dawna w wielu wyższych szkołach technicznych i zaleca urządzenie takich ćwiczeń, przyjętych już dla nauki elektrotechniki. Mówca przytacza jako przykład także szkołę politechniczną w Kijowie, posiadającą laboratoryum fizyczne, prowadzone przez profesora i 4 asystentów, a zaopatrzone we wszystkie środki potrzebne do zastosowania w praktyce nabytej wiedzy teoretycznej. Kończąc, zauważył mówca, że zasadniczem momentem dzisiejszej organizacyi szkół politechnicznych jest reguła, aby egzamina państwowe szkół technicznych odbywały się nietylko w obecności profesorów, ale także wobec powołanych do komisyi egzaminacyjnej inżynierów cywilnych lub osób prywatnych.

Następny mówca, dyrektor miejskiego zakładu wodociągów, p. Aleksandrowicz, oddawał słuszność wywodom preopinanta co do braków szkół politechnicznych i zalecał utworzenie warsztatów mechanicznych i elektrotechnicznych, tudzież pracowni działu górniczego dla lwowskiej szkoły politechnicznej. W szczególności pragnąłby mówca, aby słuchacze przed wstąpieniem do zakładu mieli nietylko obowiązek, ale i możność praktyki warsztatowej, aby także w ciągu roku mieli sposobność odbywania dłuższych wycieczek naukowych w kraju i zagranicą, tudzież uskarżał się na brak polskich podręczników technicznych, spowodowany brakiem nakładców i ofiarności kraju i społeczeństwa. Mówca zaapelował wskutek tego do przewodniczącego i rektora lwowskiej szkoły politechnicznej, aby jako poseł zajął się energicznie tą sprawą i uzyskał w Sejmie krajowym odpowiednią subwencyę na powyższe cele.

Prof. szkoły przemysłowej p. Herzberg przypomniał, że już przed 4 laty zabierał głos w podobnej dyskusyi w Towarzystwie politechnicznem, podnosząc potrzebę praktycznego kształcenia wychowanków szkoły politechnicznej, a przedewszystkiem w dziale konstrukcyi i budowy maszyn. Co do tego, w jakiej formie najstosowniej byłoby ułatwić słuchaczom praktykę techniczną, to wyraził mówca zdanie, że gdy pierwszy sposób jednorocznej praktyki wstępnej utyka o trudności skontrolowania, gdzie i jak ta praktyka się odbyła, — drugi zaś, wakacyjny, jest za krótki i niewystarczający, tak, że młodzi ludzie, spędzający wakacye w fabrykach, nie mają dość czasu obeznać się z maszynami i przeszkadzają tylko w robocie, — to za jedynie możliwy uważa tylko sposób urządzenia w samejże szkole warsztatów pod nadzorem profesorów i na ewentualne żądanie ten tylko wniosek mógłby mówca postawić.

P. Tuleja zauważył następnie, że już przed 10 laty podczas podobnej dyskusyi zalecał prof. Fiedler zredukowanie godzin szkolnych politechniki, poświęconych wykładom teoretycznym, a wyzyskanie ich przez ćwiczenia warsztatowe. Mówca utyskuje również na niedostateczne uwzględnianie praktyki i ograniczenie jej teoryą. Sądzi, że dla ułatwienia słuchaczom praktyki wakacyjnej powinienby Wydział krajowy przeznaczać coroczne fundusze, tak, aby każdy słuchacz politechniki mógł przez całe lat 5 nauki odbywać corocznie praktykę wakacyjną w fabrykach. Oprócz tego jednak niezbędny jest nadto cały szereg reform nauczania, które powinnoby albo grono profesorów, albo jaka komisya fachowa, a najwłaściwiej Towarzystwo politechniczne opracować i władzom do wykonania zalecić.

Architekt Obmiński wyraził ze stanowiska swojego zawodu podobne i zgodne z poprzednimi mówcami zapatrywania, zaznaczając, że w dzisiejszej organizacyi ukończony technik musi bez wszelkiej praktyki wprost z ławy szkolnej iść nieprzygotowany do biur budowlanych, gdzie dopiero po latach nabiera praktyki. Wprawdzie nauka na politechnice ma nieco wydatniejszą podstawę, jak w szkołach przemysłowych, ale powinna być tak podawaną, aby po jej ukończeniu był z niej większy pożytek. Tymczasem można ukończyć technikę i nie mieć pojęcia np. o kosztach budowy, ani sobie zdawać sprawy z projektu, który się ma wykonać. Mówca zaleca zaprowadzenie w szkole

politechnicznej podobnych seminaryów, jak na uniwersytetach, gdzieby słuchacze uczyli się projektowania budowli na dany temat ze wszystkimi szczegółami i obznajamiali się z samego początku ze swym przyszłym zawodem. Mówca utrzymuje, że dotychczasowa 32-godzinna nauka tygodniowa nie jest wystarczająca i że gdzieindziej nauka rysunków odbywa się tak rano, jak i popołudniu. Oddział budowli utylitarnych ma za mało, zdaniem mówcy, sił nauczycielskich, gdyż oddział ten tak się już wyspecyalizował, że jeden profesor nie może już wszystkim jego gałęziom sam jeden podołać.

Brak następnie takich działów, jak nauka kamieniarstwa, działu ogrzewania pomieszkań i wentylacyi, działu budowy miast, budownictwa ceglanego, wykładanego specyalnie w Berlinie i budownictwa drzewnego, którem oprócz architekty Kazimierza Mokłowskiego, dziś mało kto poważnie się zajmuje.

W Monachium np. wykładają historyę rozwoju budownictwa domu chłopskiego i wytwarzają wzory drukowane do nabycia po cenie kilku marek. Powinno się także na politechnice mieć możność poznania historyi sztuki, aby nie popełniać anachronizmów i brak także innych ważnych działów, jak np. rysowania figur z natury, i na wielu już politechnikach przyjętych działów projektowania mebli, budowy i urządzania kościołów i snycerstwa.

P. Tuleja w powtórnem swem przemówieniu wyraził przekonanie, że seminarya tak długo nie przyniosą pożytku, póki młodzież nasza nie zostanie ożywioną tym duchem przedsiębiorczym, co w Niemczech tj. energią i poczuciem obowiązku. Zdaniem mówcy, brak dotąd na politechnice działu ekonomii przemysłowej, a mówca zalecałby gorąco utworzenie na technice piątego ogólnego działu kształcącego.

Prof. politechniki Syniewski, wychodząc z założenia, że żaden naród nie może spodziewać się lepszych warunków bytu nad te, na jakie zasłużył, wyraził zdanie, że jak długo młodzież nasza nie zdobędzie się na większą energię i większą samodzielność w pracy, tak długo zawsze ciężyć będzie nad nami niedola i przygnębienie, a reforma, ani uzupełnienie programów wykładowych na to nie zaradzą.

W obronie młodzieży politechnicznej stanął, obecny jako gość na zgromadzeniu, słuchacz tutejszej szkoły politechnicznej p. Bartl, który zapewnił poprzedniego mówcę, że tylko o nieznacznej mniejszości młodzieży politechnicznej można powiedzieć, że ma mało poczucia obowiązku do pracy. Większość natomiast młodzieży jest, zdaniem mówcy, owiana duchem energii, patryotyzmu i chęci do pracy, a jej jedynym celem jest osiągnięcie najwyższych wyżyn polskiej wiedzy technicznej. Kierunkowi zbytniej specyalizacyi technika przeciwstawia mówca dotkliwy brak wielu przedmiotów na technice, niezbędnych dla każdego skończonego inżyniera, ale przedewszystkiem brak wykładów przedmiotów ogólnie kształcących i nadmieniając, że jeszcze w r. 1900 grono młodzieży politechnicznej lwowskiej wystosowało osobny memoryał do ministra oświaty, prosząc o wykłady historyi i literatury polskiej, na który jednak dotychczas nie ma odpowiedzi.

Po krótkich przemówieniach uzupełniających pp. Herzberga, Libańskiego i Syniewskiego, podziękował przewodniczący obecnym za żywy udział w dyskusyi, zamykając o bardzo spóźnionej porze posiedzenie. *W. Ż.*

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.) Wiadomości pism zagranicznych o zamierzonym jakoby zwołaniu soboru ziemstwa są pozbawione podstawy. Władze nigdy nie miały podobnego zamiaru. Fałszywem jest również doniesienie, jakoby komitet ministrów miał być przekształcony w gabinet z przezydentem ministrów na czele.

Odessa. (Pet. Aj. tel.) Wyższe kursa kobiet zamknięto z powodu rozruchów studenckich.

Tyflis. (Pet. Aj. tel.) Z Batumu donoszą, że dnia 31 stycznia wybuchły tam ponownie zaburzenia robotnicze. Zmuszono wiele fabryk do zaniechania pracy; strejk się rozszerza.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.) Car przyjmie deputacyę robotników fabryki not państwowych.

Petersburg. *Nowoje Wremia* donosi, że naczelnik miasta Odessy zezwolił kobietom brać udział w prawyborach do rady miejskiej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Paryż. Komisya hullska ukończyła przesłuchiwanie świadków. Dziś rano odbyło się tajne posiedzenie; na następnem publicznem przedłożą zastępcy Anglii i Rosyi swe końcowe wnioski.

Petersburg. (Urzędownie.) Jenerał Kuropatkin telegrafuje dnia 1-ego b. m.: Ostatniej nocy Japończycy zaatakowali wieś Czantuhenau położoną na lewem brzegu rzeki Hun naprzeciw Hajhantan. Japończycy zajęli wieś, jednakże potem zostali z wielkiemi stratami odparci. Nasze straty wynoszą przeszło 100 zabitych. Skutkiem wydanych zarządzeń, wypadki zamarznięcia żołnierzy zdarzają się bardzo rzadko. Do Mukdenu przybyło 133 jeńców japońskich, 2 oficerów.

Petersburg. (Urzędownie). Jen. Kuropatkin telegrafuje 2 bm.: Otrzymałem doniesienie, że Japończycy otwarli silną kanonadę na miejscowość Czantuhenau. Nasze wojska cofnęły się, potem jednakże znów obsadziły tę miejscowość, tylko kilka jeszcze punktów znajduje się w rękach Japończyków. Nasze straty są nieznaczne.

Paryż. (Aj. Havasa). Donoszą tu z Manilii, że flota amerykańska, złożona z 15 okrętów, opuściła wyspę Luzzon i odpłynęła na archipelag Indyjski. Zadaniem jej jest strzeżenie neutralności zarówno wobec floty rosyjskiej, jak i japońskiej na wodach amerykańskich.

Petersburg. Na skrajnem skrzydle rosyjskiem kanonada artyleryi wciąż trwała 2 bm. Atak na wieś Sandepu miał ten skutek, że rosyjska artylerya mogła zająć nowe pozycye, znacznie wygodniejsze. W ten sposób udało się skoncentrować ogień armatni na zajęte przez Japończyków miasteczko Lio. Walka koło Czantuhenau, na lewym brzegu rzeki Hun trwa nieprzerwanie.

Londyn. Marszałek Oyama donosi, że w ataku na wieś Sandepu po stronie rosyjskiej brały udział: cały syberyjski korpus armii, jeden mieszany korpus armii, 61 dywizya syberyjskiej rezerwy, 2 i 5 dywizya strzelców i część 8 korpusu armii.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.). Zaopatrzenie w węgiel 3ej eskadry oceanu Spokojnego, która się niebawem wyruszy w drogę, wzięła na siebie nie hambursko-amerykańska kompania, lecz rosyjsko francuskie konsorcyum, które się zobowiązało używać okrętów tylko francuskich.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.) Jenerał Grippenberg z powodu złego stanu zdrowia, został uwolniony ze stanowiska komendanta armii Iej, komendę objął po niem jen. Müller. (Jest to naturalnie dymisya dana za przegranie bitwy pod Sandepu. *Przyp. Red. Przegl.*).

Wypadki w Królestwie.

Piszą nam z Warszawy:

W dzień Matki Boskiej Gromnicznej starali się socyaliści wywołać w Warszawie nowe manifestacye. Rozrzucono w tym celu po całem mieście ogromną ilość odezw, proklamacyj różnych i tym podobnych świstków przeważnie litografowanych, także pisanych lub odbijanych na masie hektograficznej. Jakiś anonimowy „Centralny komitet rewolucyjny" rozrzucił odezwę, wzywającą ludność, by wyszła we czwartek na ulice jak najliczniej, a tam doręczą jej broń palną i sieczną. Nie stało się to, lecz ów „Komitet rewolucyjny" zamierzony swój efekt osiągnął. Zdenerwowanie, które powoli zaczynało ustępować, wzrosło na nowo, na spokojnych mieszkańców Warszawy padł znów paniczny strach. Na szczęście w dzień Matki Boskiej Gromnicznej do nowych manifestacyj wogóle nie przyszło i w ten sposób uniknęliśmy nowej sposobności, przy której żołdactwo mogłoby dać folgę brutalnym i dzikim instynktom swoim.

Mimo to położenie na ogół w mieście jest nie do wysłowienia nieznośne. Wieczór wychylić się z domu poprostu nie można. Żołnierzom wolno jest rewidować każdego. Pozwalają oni też sobie na to do syta i przy tych rewizyach oczywiście, co tylko mogą, kradną. W mieście panuje straszna atmosfera rozdrażnienia i rozgorączkowania. Jesteśmy pod potrójnym obuchem. Z jednej strony socyalistyczni agitatorzy, którzy straszą zapowiedziami wciąż to nowych manifestacyi, a każda taka manifestacya to nowy potok krwi na ulicach. Z drugiej strony terroryzm rozbestwionego żołdactwa, a trzecie niebezpieczeństwo to rozkiełzany tłum złodziei, rabusiów, nożowników i wszelkiego rodzaju zwyrodniałych i łajdaczych indywiduów, które rozbijają, kradną i rabują, co się da. Co kto odważniejszy sam chwyta się środków obrony. Żydzi pouzbrajali się w rewolwery i bronią swoich sklepów. Na Woli, tem siedlisku wszystkich łajdaków i nożowników, zabrała się grupa robotników do wyręczenia policyi w jej obowiązku odpowiedniej opieki nad złodziejami. Owi robotnicy znaleźli w kryjówkach tych drabów całe składy rzeczy zrabowanych i nad złodziejami uczynili sąd doraźny. Wielu zbili w okropny sposób.

Przygnębiający widok sprawiają patrole kozackie eskortujące przez ulice robotników ze związanemi na plecach rękami i przytroczonych do siodeł. Właściciele sklepów, restauracyi, cukierni itp. boją się otworzyć swoje sklepy lub lokale, mimo, iż w mieście zapanował względny spokój. Otwarto tylko kilka; większość wciąż jeszcze okna wystawowe zabite ma deskami, a drzwi zaryglowane i zabarykadowane od wnętrza. Kupcy wysłali byli w poniedziałek deputacyę do policmajstra Nolkena z prośbą, by policya chroniła ich mienia. Nolken odpowiedział, że policya nie może być wszędzie, a temu, że rabunek w sobotę i w niedzielę przybrał olbrzymie rozmiary, winni są stróże kamieniczni. Klasyczna a znamienna to odpowiedź rosyjskiego policmajstra!

Jakie zaś stanowisko wobec rabunku zajmuje rząd, to widać n. p. z takiego znamiennego faktu. Tłum łotrów rabuje magazyn futer. Nadciąga wojsko. W tej chwili pewnie otoczy rabusiów i będzie aresztować lub skłóje ich bagnetami. Tymczasem oficer każe zawrócić. A motłoch opryszków śmieje się, nawołuje wojsko, by wraz z nim trochę „zabawiło się" rabunkiem.

Jak daleko policya i wojsko posuwają swoją tolerancyę wobec motłochu, złodziei i rabusiów, tak znów na każdym kroku widać, że świadomie terroryzm swój zwracają przeciw inteligencyi. Prowokują oni najspokojniejszych obywateli i znęcają się nad nimi w sposób bezprzykładny.

Ile ofiar pociągnęły za sobą sobotnie i niedzielne rozruchy, tego na pewno dowiedzieć się nie można. Zdaje się jednak, że cyfra tysiąca nie jest przesadną. Na samych Powązkach już pogrzebano przeszło 400 trupów, a w prosektoryach, piwnicach więziennych i szpitalach leży ogromnie wiele zwłok, których dotąd jeszcze nie wywieziono na cmentarz. Podobno liczba aresztowanych i osadzonych w kazamatach zamiejskich fortyfikacyi dochodzi dwóch tysięcy. O liczbie rannych krążą po mieście wieści wprost okropne.

Dowiaduję się w ostatniej chwili, że zapowiedziany pochód 20.000 robotników z Łodzi do Warszawy zawrócił z drogi, gdyż rogatki warszawskie ogromnie silnie obsadzone są wojskiem.

Co będzie wynikiem tych strasznych dni ostatnich, które przeżyła Warszawa, dziś już to się widzi. Oto reakcya polityczna na całej linii, zatamowanie życia społecznego i towarzyskiego, olbrzymie straty materyalne i nawet zupełna ruina wielu ludzi, nieutulony żal i nędza wielu rodzin, których żywiciele padli od kul lub bagnetów, nędza rodzin tych, których aresztowano, i rozbudzenie w żołdactwie poczucia swojej siły brutalnej — oto zysk, któryśmy wyciągnęli z tych „manifestacyi".

* * *

W liście, datowanym we wtorek z Warszawy, który otrzymała *Nowa Reforma*, donoszą, że w niedzielę i poniedziałek wojsko hulało, jak na Litwie za najlepszych czasów Murawiewa. Obława policyjna miała wydać plon nadzwyczajny. Podobno osadzono w cytadeli jakiegoś anarchistycznego agitatora zagranicznego. Zapowiedziano nocne rewizye, których celem jest niewątpliwie wyłapanie emisaryuszy zagranicznych. Zwolna wychodzą na jaw coraz nowe szczegóły dni poprzednich. W niedzielę kilkunasto-tysięczny tłum uzbrojony szturmował stacyę filtrów i pomp, a wojsko po krwawej walce odparło go. Wieczorem miasto już jest zupełnie puste, a wojsko obrabowuje rzadkich nocnych przechodniów. We wtorek o godz. 10 rejent Rogowski na ulicy Senatorskiej został doszczętnie przez żołnierzy obdarty, a tego samego dnia woźny teatru wielkiego został obrabowany przez żołdaków, którzy mu w dodatku złamali rękę. Szczególnie ponure wrażenie nadają ulicom liczne pogrzeby bez świec, bez wieńców, za którymi postępuje kilka osób z rodziny. To nieliczne „przypadkowe" ofiary kuli lub szabli, które rodzinom udało się ukryć przed barbarzyńską władzą. Zapowiadają ogólny bojkot szkół średnich w całem Królestwie polskiem. Trudno jednak przewidzieć, czy bojkot ten się powiedzie.

* * *

Warszawa. (Pet. Aj. tel.). Policmajster ogłasza: „Dzięki energicznym zarządzeniom policyjnym, zaburzenia ustały i spokój przywrócono w zupełności. Nie należy wierzyć złośliwym pogłoskom szerzonym w celu przerażania mieszkańców. Nie należy zadość czynić żądaniom zbrodniczych indywiduów, które chodząc po mieszkaniach prywatnych i zakładach przemysłowych stawiają żądania w imieniu nie istniejących jakichś organizacyi. Należy przez powrót do zwykłych zajęć poprzeć usiłowania w kierunku przywrócenia normalnych stosunków. Nie ulega wątpliwości, że łaskawe słowa wypowiedziane przez cara do deputacyi robotniczej oddziałają na robotników uspokajająco i że oni powrócą do pracy i nie będą narażali nadal swoich rodzin na nędzę, wynikającą ze strejku. Ścisłe przestrzeganie zarządzeń jeneralnego gubernatora i policmajstra przywróci niewątpliwie spokój".

Warszawa. (Pet. Aj. tel.). Wczoraj w południe odbył się pogrzeb zabitego podczas ostatnich rozruchów studenta Wierzbickiego, przy udziale ogromnych tłumów, przeważnie studentów. Policya przedsięwzięła liczne aresztowania.

Warszawa. (Pet. Aj. tel.). Sprawdzono policyjnie, że podczas rozruchów zabito 57 osób, między temi 6 kobiet i 3 dzieci. Wczoraj panował w mieście spokój. We wszystkich polskich rafineryach cukru i w Zagłębiu Dąbrowskiem wybuchł strejk. Przestano wydobywać węgiel, którego cena podskoczyła w Warszawie nadzwyczajnie.

Warszawa. (Pet. Ag. tel.). W Kaliszu strejk trwa dalej. Jak donoszą z Kielc w tamtejszem gimnazyum wybuchły zaburzenia. Uczniowie klas wyższych zażądali od dyrektora polskiego wykładu, polskich nauczycieli i zniesienia zakazu przyjmowania uczniów żydów. Uczniowie opuścili następnie zakład. Udali się do gimnazyum dziewcząt i spowodowali zawieszenie nauki. W mieście panuje niepokój, sklepy pozamykane.

Z Łodzi donoszą, że przed fabryką Kunitzera przyszło do starcia. Wojsko strzelało, przyczem zabito 6 robotników, a 48 raniono. Część robotników powraca do pracy. W fabryce Köllera strejkujący usiłowali przeszkodzić w pracy, a wojsko było zmuszone użyć broni.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Donoszą z Warszawy, że tamtejsze sądy wstrzymały aż do dalszego zarządzenia protesty weksiowe. Komitet dyskontowy banku państwa w Warszawie wstrzymał protesty z ostatnich dni. Urząd telefoniczny funkcyonuje od tygodnia, ale tylko dla władz. Służbę [illegible]ą urzędnicy telegraficzni.

Kraków. (Tel. pry[illegible] *Nowa Reforma* donosi z Łodzi pod datą 2 [illegible]o, że dnia 1 b. m. koło fabryki Szajblera [illegible]ło się wielkie zgromadzenie robotników, [illegible]órem przemawiało wielu mówców. Wojsk[illegible] przeszkadzało, bo się dostać na plac nie [illegible]. Kiedy tłum począł się rozchodzić, pa[illegible]rzały z niego na wojsko, które dało salw[illegible]yczem 4 robotników zostało zabitych, [illegible]rzeszło 20 rannych. Do później nocy [illegible]yszano strzały w [illegible]sie kolejowym. Wojsko za każdym razem odpowiadało salwami. Strat po stronach obu nie podobna obliczyć. Fabrykanci na ogół zachowują się dość przychylnie dla robotników, a wczoraj (t. zn. 1 lutego) wypłacili zarobki robotnikom mimo strejku.

Kraków. Dzisiejszy *Naprzód* donosi z Siedlec dnia 1 lutego, że poprzedniego dnia wybuchł tam strejk powszechny. Zapał rewolucyjny ogólny. Zabito jednego żołnierza, a raniono jednego żandarma i stójkowego. Sklep z bronią zrabowano.

Wedle doniesień z Kalisza pod datą 31 bm., miejscowa P. P. S. wydała dwie odezwy, jedną nawołującą do powszechnego strejku, drugą z temi samemi ekonomicznemi żądaniami, co w Warszawie. We wtorek do godz. 4 wstrzymano robotę we wszystkich fabrykach, z wyjątkiem gazowni, którą otoczyło wojsko.

Z Piotrkowa donosi socyalistyczny *Promień*, że wszystkie tamtejsze szkoły zastrejkowały, żądając polskiego języka wykładowego i administracyjnego, oraz przyjmowania do szkół kandydatów bez ograniczenia, zniesienia systemu policyjnego, unormowania opłat za naukę, tak, ażeby dostęp do szkoły był ułatwiony, nauczycieli Polaków i kontroli społeczeństwa nad szkołami. W gimnazyum męskiem wręczono dyrektorowi rezolucyę w języku polskim. Przyjął ją dopiero wtedy, gdy się rozległy okrzyki: „Bierz!", poczem rozpuścił uczniów; ci zaś oświadczyli mu, że nie będą chodzili do szkół, dopóki ich żądania nie zostaną uwzględnione. W gimnazyum żeńskiem, kiedy dyrektor nie chciał przyjąć rezolucyi, przybito ją na ścianie, a wychodzące uczenice zatrzymał inspektor ze stróżem. Kiedy się o tem dowiedzieli spacerujący po ulicach gimnazyaliści, pośpieszyli uwolnić zatrzymane uczenice i wybili szyby w gimnazyum. Przybył policmajster z 4 strażnikami. Ostatecznie uczenice uwolniono. Część udała się na pensyę Domańskiej i zmusiła tamtejsze uczenice do zaprzestania nauki.

W Sosnowcu i okolicy zastrejkowały wszystkie fabryki, a funkcyonuje tylko piekarnia. Strejkuje 20 tysięcy robotników. Spokoju nie zakłócono.

KRONIKA.

Lwów 4 lutego.

Ostrzeżenie dla emigrantów. *Gazeta lwowska* ogłasza:

Według pisma bośniacko-hercogowińskiego rządu krajowego z 10 stycznia b. r., zdarzyły się w ostatnich czasach wypadki, że włościanie z Galicyi bez poprzedniego zezwolenia tego rządu krajowego przedsiębrali daleką podróż do Bośnii i Hercegowiny i to nieraz z licznemi rodzinami i z całem swojem mieniem, a następnie wobec obowiązującego zakazu nie mogli tam osiedlić się na stałe.

W skutek takiego nieoględnego wychodźtwa narażają się włościanie tutejsi na wielkie straty i popadają często w nędzę, zwłaszcza, że władze bośniacko-hercegowińskie, przestrzegając ściśle wydanego w tej mierze rozporządzenia, zawracają od granicy tych emigrantów, którzy nie wykażą się pisemnem pozwoleniem bośniacko-hercegowińskiego rządu krajowego na osiedlenie się w pomienionych prowincyach.

Prezydyum ck. Namiestnictwa poleciło przeto wszystkim starostwom i dyrekcyom policyi we Lwowie i w Krakowie, aby bezzwłocznie ogłosiły ponownie rozporządzenie Prezydyum ck. Namiestnictwa z 25 lipca 1901 i ostrzegły ludność wiejską przed wyjazdem do Bośnii i Hercogowiny z zamiarem osiedlenia się dla prowadzenia gospodarstwa wiejskiego bez pozwolenia tamtejszego rządu krajowego i zwróciły uwagę mających chęć do emigracyi na przykre następstwa ich lekkomyślnego kroku.

Równocześnie poleciło Prezydyum c k. Namiestnictwa władzom tym ogłosić, że bośniacko-hercogowiński rząd krajowy nie ma obecnie do dyspozycyi gruntów rządowych, na których emigranci mogliby osiedlić się i że wobec tego rodziny, starające się o pozwolenie osiedlenia się w tych prowincyach, muszą przedewszystkiem posiadać odpowiedni kapitał, aby mogły za własne fundusze założyć sobie gospodarstwa wiejskie, któreby wystarczyły na całkowite ich utrzymanie.

Zmiana własności. Dobra Choronów, Chlewczany i Bruckenthal w powiecie rawskim, obejmujące około 5100 morgów obszaru, nabył od p. Emanuela Kühnela p. Stanisław Lewandowski, właściciel Bełzca za 1,650.000 koron.

Z karnawału. Bal „Czytelni akademickiej" odbędzie się w salach Kasyna miejskiego dnia 14 lutego.

Wieczór tańcujący drukarzy lwowskich odbędzie się w salach Strzelnicy miejskiej dnia 18 bm.

Śluby. W kościele SS. Felicyanek w Krakowie odbył się dziś rano ślub panny Felicyi hr. Dębickiej, córki Ludwika i Honoryny z Pruszyńskich hr. Dębickich, z p. Ludwikiem Skibniewskim, synem śp. Bronisława i Olgi z hr. Dzieduszyckich Skibniewskich.

W kościele św. Mikołaja we Lwowie odbędzie się we wtorek ślub panny Kamili d'Abancourt z p. Ludwikiem Skórskim, inżynierem Wydziału krajowego.

Ziemia na sprzedaż. Z Sądowej Wiszni donoszą, że tamtejsi koloniści niemieccy emigrują do Prus i wskutek tego sprzedają swe gospodarstwo. Włościanie ruscy nie mogą tych gruntów nabywać, albowiem koloniści nie chcą sprzedawać parcelami tylko całe gospodarstwa, obejmujące od 15 do 30 morgów, a nadto żądają po 400 aż do 700 koron od morga. Włościanie ruscy zaś na ogół biorąc nie są tak zasobni, aby mogli tak dużo naraz i tak drogiej ziemi nabywać. Możeby zatem w Galicyi zachodniej znaleźli się rolnicy, którzyby mogli nabyć te gospodarstwa po kolonistach niemieckich?

Z kolei. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano dnia 3 b. m. ruch ogólny na kolei lokalnej Lwów-Jaworów przypuszczalnie na 3 dni; dalej wstrzymano ruch ogólny na szlakach Czarny Dunajec-Suchahora i Nowy Targ-Czarny Dunajec, tak, iż obecnie cała kolej Nowy Targ-Suchahora jest aż do odwołania dla ogólnego ruchu zamknięta.

Z Filharmonii lwowskiej. Na koncercie słynnej wiolonczelistki Suggi i barytonisty Hektora Gandolfiego, prócz utworów, które podaliśmy wczoraj, a które wykonane będą przez Suggię, barytonista Gandolfi odśpiewa aryę z opery Verdiego „Nieszpory sycylijskie", „Occhi di Fata" C. Denzy, „Ronde d'amour" Chaminade i „Aryę" Scarlattiego. Kasa Filharmonii sprzedaje już na ten koncert bilety.

O warszawskim jen. gubernatorze Czertkowie donosi *Czas*: Rozeszła się pogłoska, że jenerał Czertkow z powodu ostatnich wypadków cofnął swą dymisyę. Pogłoska ta już z tego powodu jest mało prawdopodobną, że stan zdrowia jeneral-gubernatora jest coraz rozpaczliwszy, zastrzykują mu co kilka godzin morfinę i w nodze ukazała się gangrena. Wyjazd Czertkowa na Krym oznaczony jest na 15 bież. miesiąca.

Zemsta socyalistów. Socyaliści lwowscy gniewają się ogromnie na *Słowo Polskie* za potępienie rozruchów w Warszawie. Niezadowolnili się tem, że przed kilkoma dniami powybijali szyby, nic ze *Słowem Polskiem* wspólnego nie mającym lokatorom tej kamienicy, w której mieszczą się biura redakcyi i administracyi owego dziennika. Poszli dalej. Oto co czytamy we wczorajszem wydaniu *Słowa Polskiego*:

„Socyaliści lwowscy dziś rano nasłali oddział „polityków" ku mieszkaniu prywatnemu naczelnego redaktora naszego pisma i kiedy ten wychodził z domu o godz 9 do redakcyi, dokonali napadu. Jeden z nich uderzył zaskoczonego w głowę i zanim można było rękę podnieść, uciekł. Jednocześnie rozpierzchli się towarzysze. Przechodniom udało się napastnika przytrzymać i odstawić do policyi. Jest nim Władysław Włodarczyk, słuchacz politechniki. Zajęła się nim policya. Sprawę napadów na redakcyę i powyżej opisaną oddamy prokuratoryi".

Terroryzm jako argument w dyskusyi politycznej i to dokonywany przez młodzieńca o studyach akademickich — jakże smutny to objaw obałamucenia politycznego i złych obyczajów! Sprawa pójdzie przed sądy. Lecz kara nałożona wyrokiem sądowym nie może być tutaj ani dostateczną, ani odpowiednią expijacyą. Tu przemówić powinien ogół młodzieży akademickiej. Czy to przez wykluczenie owego krewkiego młodzieńca na czas jakiś z towarzystw akademickich, czy to przez pewną banicyę towarzyską młodzież akademicka zadokumentować winna, że nad postępkiem tym ubolewa i potępia go.

Socyaliści zawsze i przy każdej sposobności domagają się bezwzględnej wolności prasy. Ów młodzieniec, który targnął się na pana Zygmunta Wasilewskiego, zapewne także na niejednem zebraniu młodzieży wiele i gorąco mówił o tej wolności. Cóż jednak stanie się z tą wolnością prasy, skoro nad redakcyami pism zawiśnie terroryzm i na wypowiedziane przez redakcyę zdanie ci, którym się ono nie podoba, odpowiadać będą czynną napaścią?

Przytem świeży ten fakt nasuwa nam pewne refleksye. Oto przedewszystkiem powinien on być wymownem ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób starają się młodzież wciągnąć w wir i zamęt walk politycznych. Młodzież uczęszcza na wszechnice po to, aby się uczyć, w skupieniu i pilnej pracy przysposabiać się do walk i zawodów życia — a nie po to, by politykować. Polityka odciąga młodzież od pracy, przyucza ją do mięszania się w nieswoje rzeczy, wyradza w niej fałszywe mniemanie, jakoby młodzież miała prawo dawać starszym wskazania i nauki, a przedewszystkiem rozbudza w niej niezdrowe roznamiętnienie, które prowadzi potem do czynów w rodzaju postępku owego pana Władarczyka. Niechże świeży ten fakt oprzytomni tych, którzy dotąd nie umieli tego zrozumieć!...

Tragedya w hotelu Kleina. Z Krakowa donoszą, że panna Brzozowska odzyskała już zupełnie przytomność i opowiedziała w szpitalu szczegóły swojego przybycia do Krakowa. Owóż według tego opowiadania rzecz miała się tak: Dr. Piotrowski skłonił ją do wyjazdu do Krakowa, zapewniając, że ma rozliczne w Krakowie znajomości i wyszuka jej odpowiednią do zdolności i wykształcenia posadę. Do Krakowa nie dojechali, lecz wysiedli na stacyi Podgórze-Płaszów, gdyż tutaj — jak zapewniał — miał dr. Piotrowski wyszukać p. Brzozowskiej odpowiednie mieszkanie. Poszukiwania za mieszkaniem według twierdzenia dra Piotrowskiego okazały się bezskuteczne — więc skłonił ją do zamieszkania w hotelu Kleina w osobnym pokoju. Tak się też stało. Przyjechali do Krakowa i w wymienionym hotelu zajęli dwa pokoje. Wieczorem jedli razem kolacyę, przy której dr. Piotrowski miał skłonić swoją towarzyszkę do wypicia dwóch kieliszków wódki. Wkrótce potem p. Brzozowska straciła przytomność i od tej chwili nie wie, co się z nią działo. Przytomność odzyskała dopiero w szpitalu. Wyjaśnia dalej, że sama nigdy morfiny nałogowo nie zażywała. Raz tylko spróbowała jej z powodu newralgii. Morfiny też nie wstrzykiwała sobie podskórnie; jeżeli zaś od wstrzyknięcia na ramieniu prawem ma trzy ślady, to mógł to uczynić tylko dr. Piotrowski, gdy traciła przytomność, tem więcej, że widziała u niego aparat do wstrzykiwania morfiny.

Stan chorej pomyślny. Wczoraj wystąpił obrzęk w okolicy skaleczenia na łokciu i dolnej części przedramienia. Stan gorączkowy, który się pojawił przed dwoma dniami, wczoraj ustąpił; zapalenie podskórnej tkanki wcale się nie rozszerza. Tętno regularne, a chora przyjmuje już pokarmy mięsne.

Józef hr. Potocki zapadł na szkarlatynę w dobrach swoich na Wołyniu, gdzie bawi od kilku tygodni. Przebieg choroby dotąd łagodny.

Związek propinatorów zawiązał się we Lwowie, po zgromadzeniu, które się odbyło 2 bm. Celem stowarzyszenia jest obrona praw i interesów dzierżawców propinacyjnych. Wybrano komitet, który ułoży statut stowarzyszenia.

Program Colosseum w pasażu Hermanów śmiało można nazwać wyjątkowym, gdyż cały pociąga znakomitym doborem wykonywanych utworów i grą dzielnych artystów. Z uznaniem podnosimy zasługę Dyrekcyi, że sprowadziła na gościnne występy dotychczas we Lwowie nieznanego tenora z teatru „Nowości" w Warszawie p. W. Rapackiego, syna. P. Rapacki występuje obecnie w nader melodyjnej operetce Offenbacha: „Rajskie jabłuszko," w roli Gustawa, i swym umiejętnym i ślicznym śpiewem czaruje słuchaczy, to też po każdym śpiewie nagradza go publiczność nieustającą burzą oklasków. Na uznanie zasługuje również p. Morozowicz za świetny typ Rabastensa i za znakomite kuplety. Dzielnie sekunduje tym artystom znana nam już pani Kozłowska. To też po tej operetce brawa nie milkną i wywoływaniom artystów nie ma końca.

Wieści z Wielkopolski. Działalność komisyi kolonizacyjnej nie ustaje ani na chwilę. Oto, jak donosi *Ostmark*, jeszcze tej wiosny ma być rozparcelowanych 60 wsi obszaru ogólnego 24.136 hektarów. Obszar ten ma być podzielonym na 1500 parcel. Ponieważ obecnie już 900 parcel gotowych jest do objęcia, więc ogólna suma wynosić będzie 2400, a więc więcej niż dotychczas w ciągu roku od czasu powstania komisyi kolonizacyjnej. Głównie utworzono gospodarstwa 60—80 morgowe, lecz nabyć można także mniejsze parcele, których jest podostatkiem. Właściciel Michaelis z Neugut sprzedał swój folwark, 477 mórg obszaru, komisyi kolonizacyjnej.

Także zmiany nazwisk i nazw polskich na niemieckie dokonuje się nieprzerwanie. I tak świeżo gminę Czersk w powiecie świeckim, w Prusach Zachodnich, przechrzczono na „Hohenfelde", Cielęcin w powiecie świeckim na „Schellenschin" i Wymokłe w powiecie brodnickim na „Deutschenthal". Franciszek Ksawery Głasiński z Wilczaka zmienił nazwisko na Glanz, Stanisław Grzeskiewicz z Wągrówca na Georg Seltner, Rudolf Kosmowski w Gnieźnie na Kommer.

Ale i pomyślną wiadomość mamy dziś do zanotowania. Oto rycerski majątek Mielno (we wschodnich Prusach), obejmujący 900 morgów obszaru, przeszedł z rąk niemieckich w polskie. Mianowicie nabył go od rodziny Wernitzów p. Wincenty Szczerbiński, aptekarz z Poznania. Nadmienić możemy, że Mielno zamyka w sobie dawne pobojowisko grunwaldzkie.

Urzędnicy pocztowi w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich mieli otrzymać tak zwane *Ostmarkenzulagi* w ogólnej kwocie 200.000 marek. Ale przy obradach nad budżetem pocztowym na posiedzeniu parlamentarnej komisyi budżetowej pozycyę tę skreślono.

Tania kuchnia. Staraniem pań zajmujących się żywo sprawą ubogiej pracującej ludności odbędzie się dnia 6-go lutego o godzinie 12-tej w południe poświęcenie i otwarcie drugiej Taniej kuchni przy ulicy Kaspra Boczkowskiego nr. 2 (róg ulicy Grodeckiej nr. 24). Zdrowe i pożywne obiady po 20 hal. będą wydawane codzień od godziny 12-tej w południe do 2-giej. Na miejscu będzie można nabyć marki po 20 hal. na obiad. Osobom dobroczynnym polecamy także gorąco książeczki po 2 K. zawierające 10 kwitów na obiady, które nabyć można w Bazarze krajowym i w handlu papieru p. Bromilskiego.

Zamiast centowych datków, które często ubodzy w szynkach zostawiają, lepiej przecież jest spełnić uczynek miłosierny, dając biednemu kwitek na obiad do Taniej kuchni. Ta myśl przewodnia komitetu, zakładającego Tanią kuchnię, znalazła już oddźwięk w szlachetnem sercu X. Arcybiskupa Teodorowicza, który na ten cel złożył 50 K. na ręce p. Kazimierzowej Laskowskiej. Wszelkie datki w naturze, jak kartofle, kapusta, groch, słonina, z wdzięcznością przyjęte będą przez Siostry Opatrzności, prowadzące Tanią kuchnię.

Nowa kaplica na Łyczakowie. Na odbytem przed paru dniami zgromadzeniu właścicieli realności przedmieścia łyczakowskiego uchwalono zbudować w miejsce dzisiejszej, starej, nową kaplicę Matki Boskiej, kosztem 6.000 koron.

Na zgromadzeniu tem rozdano też 60 zapomóg między podupadłych obywateli i mieszkańców dzielnicy łyczakowskiej, wreszcie złożono życzenia i podziękowania p. Podłowskiemu z powodu jego 25-letniego jubileuszu zarządzania gruntami na Pasiekach, które w swoim czasie otrzymali byli łyczakowscy mieszczanie od królów polskich.

Wieczór z tańcami urządza Tow. Bratniej pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej 8 lutego w salach Kasyna miejskiego. Zabawa zapowiada się doskonale, bo już mnóstwo osób zamawia bilety. Komitet postanowił ograniczyć liczbę wstępów, aby umożliwić uczestnikom wieczoru wesołą i swobodną zabawę. Bilety i zaproszenia wydaje komitet codziennie od godz. 12—2 i od 7—8 w lokalu Tow. Bratniej pomocy (pasaż Mikolascha II p.), w dzień wieczoru w Kasynie miejskiem.

Strejk węglarzy na Górnym Szląsku. Jak wiadomo z wczorajszego telegramu zastrejkowali górnicy zatrudnieni w kopalni „Królowej Ludwiki" w Zabrzu. Dziś donoszą nam z tej miejscowości, że i w kopalni „Jerzego" wybuchło bezrobocie. Na szczęście o zaburzeniach nie słychać jeszcze dotychczas.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału zapadła jednomyślnie następująca uchwała, którą postanowiono rozesłać wszystkim dziennikom polskim:

„Nie po raz pierwszy, niestety, we Lwowie zdarzył się w piątek, dnia 3 bm., smutny ze wszech miar i niedający się niczem usprawiedliwić fakt brutalnego napadu ulicznego na jednego z redaktorów, w tym wypadku naczelnego redaktora *Słowa Polskiego*. Nie wdając się w ocenę motywów tego napadu, wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich, bez względu na różnice zapatrywań politycznych i społecznych ludzi, wchodzących w skład tej jedynej korporacyi dziennikarskiej, uważa za swój obowiązek napiętnować ten fakt z całą surowością, jako objaw terroru i negacyi wszelkich pojęć o wolności słowa".

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Dnia 31 stycznia br. odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków gal. Towarzystwa muzycznego, któremu przewodniczył w zastępstwie prezesa ks. Andrzeja Lubomirskiego, wiceprezes prof. dr. Ernest Till. Przedłożone sprawozdanie przyjęło zgromadzenie do wiadomości, a na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono wydziałowi absolutoryum. Następnie dokonano wyboru 4 członków wydziału na 3 lata i 3 członków komisyi rewizyjnej. Do wydziału wybrani zostali ponownie pp. radzca dworu dr. Ignacy Dembowski, dr. Zygmunt Kulczycki, dr. Adam Majewski i Józef Steinberger, zaś do komisyi rewizyjnej pp. Wład. Gubrynowicz, Ferd. Bardasz i Arnold Werner.

Wykrycie malwersacyi. Ze Stanisławowa donoszą, że w tamtejszym urzędzie podatkowym wykryto malwersacye z pensyami wdowiemi. Dopuszczał się ich jeden ze starszych urzędników manipulacyjnych likwidatury, pobierając od kilku miesięcy za kwitami przez się wystawianymi pensye dla wdów, dawno już nieżyjących. Ile wynosi suma pobranych pensyj, niewiadomo dokładnie, na razie stwierdzono około tysiąc koron. Winny urzędnik został zawieszony w urzędowaniu. Szkoda została podobno przez rodzinę owego urzędnika pokrytą.

W Kole liter. artyst. odbędzie się w najbliższy wtorek zebranie towarzyskie z tańcami. Wstęp dla członków „Koła" z rodzinami po 1 K., dla wprowadzonych przez nich gości 2 K. Początek zabawy z uderzeniem godz. 9 wieczorem.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczainego profesora uniwersytetu (z tytułem zwyczajnego profesora) dra Ernesta Tilla zwyczajnym profesorem austryackiego prawa cywilnego na uniwersytecie we Lwowie.

Reduta japońska, dziennikarska, rozpoczyna się dzisiaj około godz. 10 wieczorem. Do amfiteatru zakupiono wiele lóż — zabawa zapowiada się świetnie.

Miła żona. Franciszka Chomiakowa, żona woźnego lwowskiego starostwa, zabrała całą garderobę męża, 1640 K. gotówki i książeczkę Kasy oszczędności na 200 K. i wyjechała rzekomo do ojca, w rzeczywistości jednak ma zamiar przenieść się do Ameryki. Zmartwiony mąż zawiadomił o tem policyę, która za zbiegłą czyni poszukiwania.

Znaleziono w Zakładzie fizycznym Uniwersytetu we czwartek, dnia 2 b. m. po wykładzie prof. Dra Raciborskiego pulares z drobnymi pieniędzmi. Właściciel zechce się zgłosić do asystenta Zakładu.

Nowożytny „sinobrody". W Nowym Jorku aresztowano Niemca, nazwiskiem Hoch, któremu udowodniono, że miał 29 żon. Dotychczas śledztwo wykazało, że w 7 wypadkach otruł żonę, a aresztowany już się przyznał do tych zbrodni. Przy każdym wypadku szło mu o wyłudzenie oszczędności zebranych przez kobiety. Hoch przebywał także w Austryi, niewątpliwie więc i z tego kraju pochodzi pewna liczba jego żon.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 5 b. m. Prof. dr. J. Bołoz-Antoniewicz: Sztuka chrześcijańska we Włoszech od Konstantyna do Justyniana (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godzinie 6.

Mylna wiadomość. *Gazeta Lwowska* donosi, że wiadomość, jakoby rosyjski konsul p. Pustoszkin interweniował u p. namiestnika z powodu znanego przemówienia radnego Hudeca na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej, nie jest prawdziwa.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Zawoi, z roczną płacą 1200 K. i ryczałtem na objazdy w kwocie 400 K., rozpisuje wydział Rady powiatowej w Myślenicach. Podania do 16 lutego.

„Czytelnia naukowa", założona przed rokiem we Lwowie, wydała obecnie swój katalog, obejmujący około 12.000 dzieł, które posiada. „Czytelnia naukowa" jest wypożyczalnią książek, tem jednak różni się od zwykłych wypożyczalni, że prócz bogatego bardzo działu beletrystyki polskiej, niemieckiej i francuskiej, ma ona do rozporządzenia swoich abonentów wielki zbiór dzieł naukowych. Znajdują się tam przeważnie dzieła najnowsze. Rzeczy wybitne, a więc i pożądane przez publiczność, ma „Czytelnia" w kilku lub kilkunastu egzemplarzach, niektóre i w trzydziestu nawet, może więc obsłużyć równocześnie liczną klientelę i każde żądanie wypełnić. Zbiór dzieł naukowych jest podzielony na działy ściśle wedle podziału nauk ścisłych, tak, że w każdym zakresie naukowym łatwo może każdy znaleść to, co mu jest potrzebnem, bez zbytecznego szukania i wertowania mnóstwa dzieł w danej chwili mu niepotrzebnych. „Czytelnia" wysyła również książki abonentom swoim na prowincyę i wprowadziła w tym celu specyalne, zmyślnie zbudowane skrzyneczki drewniane, przez co abonenci unikają żmudnego opakowywania książek i odpowiedzialności za ich zniszczenie podczas przewozu pocztą.

Warunki abonamentowe są następujące: We Lwowie: Abonament beletrystyczny (powieści, poezye, dramaty): Na 1 tom: kaucya 2 kor., abonament 1 kor. miesięcznie. Na 2 tomy: kaucya 4 kor., abonament 2 kor. miesięcznie. Na 4 tomy: kaucya 6 kor., abonament 3 kor. miesięcznie. — Abonament naukowy: Na 1 tom: kaucya 3 kor., abonament 1 kor. 50 hal. miesięcznie. Na 2 tomy: kaucya 6 kor., abonament 3 kor. miesięcznie. — Abonament mieszany: 1 tom beletr. i 1 tom treści naukowej: kaucya 5 kor., abonament 2 kor. 50 hal. miesięcznie. 2 tomy beletr. i 1 tom treści naukowej: kaucya 6 kor., abonament 3 kor. miesięcznie. 2 tomy beletr. i 2 tomy treści naukowej: kaucya 8 kor., abonament 4 kor. miesięcznie. Na prowincyę: Abonament beletrystyczny: 10 tomów: kaucya 12 kor., abonament 5 kor. miesięcznie. Abonament mieszany: 10 tomów: kaucya 16 kor., abonament 6 kor. miesięcznie.

Adres „Czytelni": Lwów, ulica Klementyny Tańskiej l. 1.

Zmarli. W Podbirzu na Litwie, w gub. kowieńskiej, August hr. Komorowski, w 88 r. życia. — W Dworcach Kazimierz Puchalski, syn właściciela dóbr ziemskich, w 36 r. życia. — W Żabnie Paulina Lorenowiczowa, wdowa po artyście-malarzu, w 75 r. życia. — W Niżankowicach Adolf Medveczky, długoletni burmistrz Niżankowic, przeżywszy 86 lat.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 2. w poł. 0 R. Bar. 769. Podnosi się. Rano śnieg; w południe piękna pogoda.

Pomiędzy przyjaciółkami.

— Praktyczny masz kapelusz!

— Podoba ci się?

— Pewnie! Gdyby mi się nie podobał, nie byłabym takiego samego nosiła przed trzema laty, gdy były jeszcze... modne.

Z pamiętnika lekarza.

„Dziwna rzecz, iż ludzie tak *chętnie* wydają pieniądze, by sobie zrujnować zdrowie, a tak *niechętnie*, by je odzyskać!"

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę: po raz 1-szy „Królowa cyganów," operetka w 3 a. R. Dellingera. — W niedzielę „W sieci," sztuka J. Kisielewskiego. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

Colosseum w Pasażu Hermanów od 1 16 lutego. Gościnne występy Wincentego Rapackiego (syna), tenora teatrów rządowych w Warszawie, oraz reszta programu z nowych pierwszorzędnych sił atrakcyjnych podług wielkich plakatów. Ceny zwykłe. Początek punktualnie o 8 wieczór.

Literatura i sztuka.

* **Nowe książki.** *J. Brandes:* „Rosya". Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie wyszło świeżo w przekładzie polskim p. M. Sarneckiej dzieło J. Brandesa o Rosyi. Wyczerpująca, obszerna praca wybitnego krytyka duńskiego, autora znanej nam „Polski", jest w tej chwili z powodu zdarzeń w Rosyi ogromnie aktualną. Ocenę tego dzieła zamieścimy później, na razie wspomnieć należy, że wydane jest ono bardzo pięknie, w tomie liczącym około 400 stronic, który kosztuje 5 koron.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 2 lutego.

(Z.). Wedle wykazu zarządu pocztowych kas oszczędności w Austryi za styczeń b. r. wynosił ogólny obrót kasowy tej instytucyi w styczniu sumę 1,417.019.724 koron. Suma pieniędzy złożonych na książeczki oszczędności wynosi 194,521.740 koron (1,823.903 książeczek), wkładki zaś na rachunku czekowym wynoszą 221,730.935 koron.

Wzajemny obrót handlowy między Austryą a Węgrami wykazuje za cały rok 1904 passivum na niekorzyść Austryi w sumie 33¼ miliona koron.

Z Rzymu donoszą, że jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia wniesione zostanie w parlamencie przedłożenie, wedle którego państwo obejmuje z dniem 1 lipca b. r. ruch na wszystkich wielkich liniach kolejowych we Włoszech.

Na ostatniem posiedzeniu Rady państwa wniósł rząd nowelę do ustawy przemysłowej, zawierającą bardzo ważne postanowienia, regulujące kwestyę terminatorów, stowarzyszeń przemysłowych i t. d. Między innemi postanawia ta nowela, że właścicielom składów ubrań tudzież obuwia, nie będącym fabrycznymi rzemieślnikami, wolno sprzedawać jedynie gotowy towar, a nie wolno im brać miary. Prawdopodobnie Izba odeszle to przedłożenie do komisyi przemysłowej bez pierwszego czytania.

W Medyolanie odbyć się ma w r. 1906 wielka międzynarodowa wystawa. Przed kilku dniami byli tu delegaci medyolańskiego komitetu wystawowego, by przynaglić tutejsze sfery do przyśpieszenia przygotowań celem urządzenia oddziału austryackiego, gdyż termin jest już niedaleki. Sprawę tę ujęła w swe ręce wiedeńska izba handlowa. Zapewne przyzna rząd znaczną subwencyę na obesłanie tej wystawy.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 3go lutego 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya: nieco słabsza, dowozy żyta znaczniejsze i zaofiarowanie większe, chęć kupna niezmieniona.

Pszenica biała 9.25—9.45, czerwona i żółta 9.35—9.60 żyto dworskie 7.35—7.65, targ. 7.20 do 7.35. Jęczmień brow. 8.00—8.40, na krupy 7.00 do 7.45, na paszę 6.65—6.90, owies 7.30—7.65, tatarka 8.60—9.25, kukurudza nowa 7.50 — 7.80, stara 8.25 do 8.75, cinquantin stara 8.55 do 9.00, Groch Wiktorya 10.75—11.50, zwykły 9.50—10.25, pastewny 7.75—8.50. Fasola cukrowa stara 15.50 do 19.00, długa 13.50 do 14.50. Fasola krótka 12.25—13.00, perłowa 14.00—15.00. Bobik 7.25 do 7.90. Wyka 8.50—9.50. Siemię lniane 10.40 do 10.80, konopne 12.00—12.50. Mak niebieski 23.00 do 25.—, szary 21.00 do 23.—. Tymotka 23.00 do 27.00, Otręby pszenne 5.90—6.10, otręby żytne 5.90—6.10. Mąka czerwona 6.30 6.50. Ofagi 4.70 do 4.90. Słoma żytnia długa 2.20 do 2.40. Siano zwyczajne stare 4.40 - 5.00. Koniczyna pastewna 5.20 do 5.60. Soczewica 18.00—20.00. Proso zwykłe 7.00—8.25. Rzepak zimowy nowy 11.25—11.60. Koniczyna nasienna czerwona 55.— do 80.—, nasienna biała 45.— do 55.—. Ceny notowane za 50 kg.

§ **Przewóz zwierząt** między Galicyą i Bukowiną a Wiedniem. Z ważnością od dnia 1 stycznia 1905 wchodzi w życie nowa taryfa dla przewozu żywych zwierząt ze stacyi c. k. austr. kolei państwowych (linie w Galicyi i na Bukowinie) i stacyami c. k. uprz. kolei północnej do Wiednia St. Marx, dalej między stacyami c. k austr. kolei państwowych (linie w Galicyi i na Bukowinie) i stacyami c. k. uprz. kolei północnej z jednej a Wiedniem dworzec północny z drugiej strony.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyło się w jednym z tutejszych lokali zgromadzenie ruskich studentów, na którem omawiano zajścia w Rosyi. Na zebranie przybyli także studenci polscy, rosyjscy, włoscy i wielu Niemców. Przemawiali Kos i Hannich (socyalista demokratyczny). Po kilku przemówieniach uchwalono wśród burzliwych oklasków jednomyślnie rezolucyę ze stanowczym protestem przeciw postępowaniu rządu rosyjskiego i z wyrażeniem rosyjskim robotnikom, studentom i inteligencyi żywej sympatyi.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu przyszło do starcia pomiędzy policyą a robotnikami stolarskimi pozbawionymi pracy z powodu „strejku pracodawców". Robotnicy chcieli zaatakować fabrykę Mi slera. Silny oddział policyi przeszkodził temu, przyczem zraniono jednego robotnika. To wzburzyło jeszcze bardziej robotników, którzy ponowili atak i obrzucili policyę kamieniami. Liczby ranionych oznaczyć nie można. W końcu policya rozprószyła demonstrantów i przedsięwzięła liczne aresztowania. Uwięzionych po spisaniu protokołu wypuszczono, z wyjątkiem 17-tu.

Wiedeń. Przewodniczący klubu młodoczeskiego Pacak, Stransky i Kramarz odbyli długą konferencyę z prezydentem ministrów bar. Gautschem. Przedmiotem narady był obecny stan sprawy budowy kanałów i regulacyi rzek, budowa gmachów dla uniwersytetu czeskiego w Pradze i politechniki czeskiej w Bernie, sanacya finansów krajowych i kilka spraw kolejowych. Po tem udali się wspomniani posłowie do dra Randy.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Hr. Juliusz Andrassy był dziś o godz. 1 popołudniu u Cesarza na osobnem posłuchaniu, które trwało półtorej godziny. Andrassy wyłuszczył swe zapatrywanie na polityczne położenie i na podstawie tych wywodów otrzymał polecenie porozumienia się z węgierskimi mężami stanu i zdania Cesarzowi za kilka dni sprawy. Formalnie nie otrzymał Andrassy misyi utworzenia gabinetu. Nie jest wykluczonem, że inni mężowie stanu będą do Cesarza powołani. Dyspozycyj co do wyjazdu Cesarza do Pesztu nie wydano dotąd. Andrassy konferował następnie z Gołuchowskim i odwiedził Tiszę. Wieczorem wraca do Budapesztu.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Adwokat dr. Adolf Ofenheim, syn znanego przedsiębiorcy kolejowego i byłego jen. dyrektora kolei lwowsko czerniowieckiej zastrzelił się. Jako powód podają rostrój nerwowy.

Paryż. Robotnicy strejkujący z zakładów elekrycznych uchwalili wczoraj wytrwać w strejku.

Paryż. Przy udziale kilku tysięcy osób, w tem wielu profesorów i studentów, odbył się wczoraj mityng skierowany przeciw Rosyi. Uchwalono manifest wyrażający sympatyę dla narodu rosyjskiego. Wygłoszono mowy przeciw sojuszowi z carem, ale nie przeciw sojuszowi z Rosyą. Przyjęto porządek dzienny, w którym potępiono zachowanie się rządu rosyjskiego i zażądano uwolnienia osób aresztowanych, należących do inteligencyi. Równocześnie odbył się drugi mityng urządzony przez partyę socyalitycznych rewolucyjnych robotników, na rzecz strejku w Rosyi. Potępiono w ostrych wyrazach armię rosyjską, walczącą z robotnikami. Proklamowano sojusz proletaryatu wszystkich krajów, który powinien zastąpić rosyjsko-francuski alians. Przemawiał także socyalista rosyjski Daniewicz.

Kraków. Z inicyatywy Tow. prawniczego odbyło się wczoraj na uniwersytecie pod przewodnictwem prezydenta sądu wyższego Hausnera zebranie komisyi dla reformy kodeksu cywilnego. Uchwalono najpierw przeprowadzić dyskusyę ogólną nad kwestyami wymagającemi reformy, a następnie ustanowić referentów dla każdej z kwestyi.

Kraków. Wczoraj odbyła się konferencya radnych miejskich i profesorów wyższej szkoły przemysłowej w sprawie budowy gmachu dla tej szkoły.

Wypadki w Rosyi i Królestwie

Petersburg. Wczoraj ogłoszono tu oficyalną listę ofiar rozruchów z dnia 22 stycznia i osób zmarłych w szpitalu w skutek ran, otrzymanych wówczas. Ogółem 130 osób straciło życie. Nazwiska wszystkich stwierdzono z wyjątkiem jedenastu.

Petersburg. (Petrsb. Aj. tel.) Car przyjął wczoraj w Carskiem Siole deputacyę, złożoną z 5 robotników zakładów mennicy państwowej. Powozami dworskimi przybyła deputacya do pałacu Aleksandrowskiego, gdzie car przyjął ją w wielkiej sali przyjęć w obecności ministra skarbu Kokowcewa i naczelnika oddziału fabrykacyi papierów państwowych, ks. Golicyna. Car pytał każdego z robotników o jego zatrudnienie i czas służby, a w końcu wyraził reprezentacyi robotników zadowolenie, że obowiązki swe spełniają uczciwie i sumiennie i polecił w jego imieniu podziękować towarzyszom. Car wyraził życzenie zwiedzenia zakładów. Minister skarbu zauważył, że zakład zasługuje na to odznaczenie. Deputacya zwiedzała potem pałac, przyczem ugoszczono ją.

Moskwa. Na zgromadzeniu szlachty odczytano wczoraj 3 projekty adresu do cara. W pierwszym projekcie powiedziano, że w obecnych ciężkich czasach chwila jest źle wybrana na przeprowadzenie fundamentalnych zmian formy rządu. Rosya znajdzie sposoby, aby wewnątrz państwa przywrócić normalne życie, skoro burza wojenna i rozruchy będą zakończone. — Drugi projekt wywodzi, że w czasie trudności wojennych i wewnętrznych rozruchów jedno słowo cara, na podstawie którego wolnowybrani zastępcy ludu powołaniby zostali do udziału w rządach, mogłoby sprowadzić Rosyę na dobrą drogę. Podpisani na tym projekcie oświadczyli w toku dyskusyi, że są gotowi zgodzić się na adres kompromisowy.

W trzecim projekcie powiedziano, że szlachta głęboko o tem jest przekonana, iż Rosya także ten ciężki peryod przetrwa i wyjdzie zeń pełna chwały i potęgi, oczekuje z utęsknieniem słowa carskiego, któreby pokazało, iż węzeł, łączący cara z narodem rosyjskim, nie jest zerwany i że car skoro uważać to będzie za potrzebne, powoła wolnych reprezentantów ludu do współudziału w spełnianiu zadań państwa. Zgromadzenie dziś poweźmie ostateczną uchwałę co do adresu.

Petersburg. Urzędowo stwierdzono, że w całej Rosyi wraca znów porządek. Robotnicy znowu rozpoczęli pracę. Demonstracye na ulicach ustały. Trudniej przedstawia się sytuacya w Królestwie. Ale czas krytyczny także już powoli mija. Tu wszystko wraca do normalnego porządku.

Kraków. Nadeszłe dziś do Krakowa dzienniki warszawskie podają następujące wiadomości: Wiele rodzin jest zaniepokojonych o swoich bliskich, którzy, wyszedłszy z domu, już nie wrócili. Otóż zwłoki wszystkich zabitych na ulicach miasta zostały odfotografowane i fotografie te mogą osoby, poszukujące swoich krewnych, oglądać codzień w gmachu ratusza. Przez cały czas trwania w Warszawie rozruchów w kancelaryi oberpolicmajstra Nolkena w ratuszu urzędowali prokurator sądu okręgowego i prokurator warszawskiej Izby radnej, którzy na zmianę co do każdego wypadku aresztowania sporządzali protokół podręczny i przeprowadzali doraźne badanie aresztowanych.

Wszystkich aresztowanych rozdzielono na 3 kategorye: a) przestępców politycznych, którzy oddani będą pod sąd, b) łupieżców, przeciw którym wytoczony będzie proces karny za rabunek i c) osoby, podlegające karze administracyjnej.

Dotychczas niektórych aresztowanych wypuszczono na wolność z powodu braku dowodów winy.

W niedzielę wieczorem w ręce policyi wpadł jeden z najwybitniejszych przywódców rozruchów ostatnich dni. Mianowicie przed dworcem kolei warszawsko-wiedeńskiej feldfebel, postępujący na czele patrolu, zwrócił uwagę na jakiegoś mężczyznę, dość elegancko wyglądającego, dążącego na dworzec kolejowy. Korzystając z przysługującego mu prawa, zatrzymał go i zrewidowawszy, znalazł przy nim 3 rewolwery. Odprowadził go więc do najbliższego posterunku, a tam przy ścisłej rewizyi znaleziono przy nim wiele depesz i innych papierów kompromitujących go w wysokim stopniu. Jak się następnie okazało, był to poddany austryacki. Codzień rano, przez czas rozruchów, przyjeżdżał do Warszawy, a ostatnim pociągiem odjeżdżał, obawiając się mieszkać w mieście.

Sosnowiec. Do strejku panującego tu od niejakiego czasu przyłączyło się dotychczas 40.000 robotników. Wczoraj rano odbyło się zgromadzenie, w którem uczestniczyli także wbrew swej woli urzędnicy fabryk, zniewoleni do tego przez robotników. Wszyscy mówcy żądali, ażeby robotnicy wstrzymali się od wszelkich zaburzeń ulicznych. Oświadczono solidarność z robotnikami petersburskimi i żądano 8-godzinnego czasu pracy, zniesienia dozoru nad robotnikami przy opuszczaniu fabryk, wpływu robotników na mianowanie werkmistrzów, dozoru nad kasami chorych, wprowadzenia urządzeń sanitarnych, minimalnej płacy dla mężczyzn 1 rubla 50 kop., dla kobiet 1 rubla 20 kop., wreszcie ubezpieczenia na starość i zniesienia dozoru policyjnego w fabrykach.

Po zgromadzeniu około 12.000 robotników w porządku udało się pochodem do Dąbrowy, wszędzie skłaniając robotników do zaprzestania pracy. Dzięki zarządzeniom policyjnym obeszło się bez zaburzeń. Szkoły są zamknięte. Patrole przeciągają przez miasto.

Mińsk. Tutejsi aptekarze rozpoczęli strejk.

Warszawa. W Zgierzu, Pabianicach i Częstochowie robotnicy strejkują. Zniszczyli oni w okolicy Dąbrowy dworzec kolei nadwiślańskiej w Strzemierzycach i wstrzymali pociąg odjeżdżający do Warszawy.

Gubernator okręgu naukowego warszawskiego ogłosił, że szkoły aż do dalszego zarządzenia będą zamknięte celem zapobieżenia ewentualnym rozruchom.

Petersburg. Pet. Agencya telegr. donosi, że wiadomość o uwolnieniu Gorkiego jest przedwczesną.

Wojna.

Tokio. (Biuro Reutera). Z obszernego sprawozdania marszałka Oyamy o walkach d. 25 do 29 stycznia, które on nazywa bitwą pod Hajkontaj, wynika, że po obu stronach brało udział w walkach około 100.000 ludzi, i że walki były o wiele cięższe niż pierwotnie doniesiono. Bitwa odbyła się podczas silnej zawiei śnieżnej, która zasłaniała widnokrąg. Noce były strasznie zimne. Wynik walki przez pewien czas był chwiejny. Sytuacya Japończyków stawała się krytyczna. 30 rosyjskich dział, zręcznie ustawionych naokoło Hajkontaj ostrzeliwało pozycye japońskie, tak, że lewe skrzydło japońskie poniosło ciężkie straty. Skrajna część tego skrzydła chwilowo musiała się cofnąć. Przyszło do zaciekłej walki, w której w końcu udało się odeprzeć Rosyan. Oddziały rosyjskie, ustawione w krytych pozycyach koło Sandepu, strzelały d. 28 stycznia rano na tyły oddziału japońskiego, który obszedł był Rosyan. Japończycy przypuścili atak do tych pozycyj rosyjskich i oddział ten armii rosyjskiej prawie zupełnie znieśli. Tylko 200 Rosyan się poddało. Ponieważ Japończycy wszędzie byli słabsi liczebnie, Oyama postanowił wykonać ogólny atak nocny z udziałem wszystkich oddziałów. Wykonano kilka ataków, w których Japończycy ponieśli ciężkie straty. Po kilkakrotnych atakach Rosyanie wreszcie zaczęli się cofać. Dnia 29 stycznia o ½6 rano Japończycy przypuścili szturm na Hajkontaj, a o godzinie ½10 byli już w posiadaniu tej pozycyi. We czwartek jeden rosyjski pułk piechoty został zupełnie zniesiony.

Londyn. Według nadeszłego tu telegramu z Port-Louis (Mauritius), rosyjska eskadra bałtycka znajduje się koło zatoki Mossel (Mossel-Bai, na oceanie Indyjskim, u wybrzeża Kaplandu).

Londyn. Donoszą z Tokio, że Rosyanie rozpoczęli wczoraj na lewem skrzydle na nowo ożywioną działalność. Na frontach obu armii toczą się ciągłe potyczki, wśród gęstego ognia działowego.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 4 lutego. Hr. S. Komorowski z Siekierzyc. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Hr. S. Tarnowski i T. Syreczyński z Podola Rosyjsk. S. Golaszewski z Kończak. W. Małecki z Turad. S. Wasilewski z Markuszowa. J. Ader z Krakowa. W. Bokmayer z Wiednia. L. Pikor ze Stanisławowa. M. Chyliński z Krakowa. O. Horodyński z Romanówki. K. Romański z Hrusiatycz. L. Abel z Dessau. M. Glosel z Białej. H. Rosenbusch z Jasła. R. Kownacki z Czernicy. A. Blumenfeld z Doliny.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 4 lutego. M. Korewicka z Dobrowód. F. Fürstenberg z Sambora. B. Leszczyński z Zaleszczyk. J. Schrauth, A. Dermel i J. Schmidt z Wiednia. T. Stachowicz z Przecławia. A. Morawscy z Przemyślan. A. Firganek ze Lwowa. S. Dydyński z Ulucza. A. Langer i W. Landesberg z Tarnopola. H. Schapirowa z Zabłotowa. M. Royer z Lucerny. M. Jamrógiewiczowa z Rohatyna. H. Lekczyńska z Remenowa. T. Wojnarowski z Baliniec. M. Michałowska z Połowiec. W. Wachtel z Prus. B. hr. Drohojowski z Cieszacina.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 4 lutego. J. hr. Łubieńska ze Lwowa. X. hr. Krasicki i J. Stanoch z Wołynia. E. Horwath z Buczacza. J. Pieniążek z Lipinki. Pp. Jarzymowscy z Chłopczyc. O. Schnell z Firlejówki. K. Mühlner z Borszczowa. B. Pollak i J. Gultrer z Wiednia. B. Osuchowski z Wiśniowczyka. St. Jocz z Przemyśla. A. Samero z Nice. H. Bednarowski z Rosyi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 4 lutego.

Marki 117.40, renta majowa 100.25, węgierska renta koronowa 98.25, akcye: austr. zakł. kredyt. 676.00, węg. zakł. kred. 789.00, anglobanku 294.50, unionbanku 557.00, bankvereinu 560.50, länderbanku 461.00, kolei państw. 651.00, lombardy 89.75, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000.00, alpiny 523.50, Rima Muranyi 531.50, prag. Tow. żel. 2491, losy tureckie 134.00, ruble 253.50. Usposobienie: utrzymane.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 9.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.[illegible] 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9.10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8.00, 10.00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.55, 6.20*, 10. [illegible]
Do Rzeszowa: 2.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.34
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.15, 8.55, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.55, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9.25, 9.40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

76)

Kobieta o silnej woli.

(*Z niemieckiego.*)

(Ciąg dalszy).

Nigdy jeszcze w życiu tak prędko nie zbiegłam ze schodów i nigdy jeszcze z taką radością nie przycisnął mnie Klaus do serca, jak wówczas, gdy stanęliśmy razem nad kołyską. Drogi mój, silny olbrzym drżał jak listek osiny, a pierwsze słowa jego, drżącym wymówione głosem, były:

— Jakże się Anna Marya cieszyć będzie!

Żadne dziecko na świecie nie było chyba powitane z taką radością, jak ta mała, na miękkiej pościółce spoczywająca istotka. Wielki ciężar spadł nam wszystkim z serca, wielka radość zagościła w duszy; stopniały ostatnie lody w chwili trwogi i niepokoju i nawet Brockelman z Izą rozmawiały dzisiaj przyjaźnie. Iza ze względu na swoją pieszczoszkę ustąpiła bez oporu pierwszego miejsca doświadczonej i wiernej kobiecie. a Brockelman — dla tej dosyć było, że tu chodzi o szczęście Klausa! Jeżeli też na dnie jej poczciwej duszy istniało dotąd uprzedzenie i niechęć względem Zuzanny, to znikły one bez śladu podczas ostatnich kilku godzin. Rodzona matka z większą troskliwością nie czuwałaby nad chorą, nie drżałaby o jej zdrowie.

Wobec cierpienia i szczęścia zapomnieliśmy o wszystkiem, przebaczyli sobie wszystko bez wyjątku; płacząc, uklękłam przy łóżku Zuzanny i całowałam tkliwie i ostrożnie jej bladą, zmęczoną twarzyczkę.

Klaus siedział tymczasem przy biurku i pisał do Anny Maryi.

— Czy tylko przyjedzie? — zapytał, powróciwszy do nas z listem w ręku.

Wysłał umyślnego posłańca do siostry, a załatwiwszy tę sprawę, zapytał znów niespokojnie:

— Czy myślisz, ciotko, że przyjedzie?

— Nie wątpię o tem — odparłam z silnem przekonaniem.

Posłaniec wrócił dnia trzeciego z listem od Anny Maryi. Krótki był, ale serdeczny, a niejedno słowo zmyła widocznie łza świeża. Obiecywała, że przyjedzie, przyjedzie wkrótce, za tydzień lub dwa najdalej, ale czy tylko Zuzanna będzie temu rada?

Siedziałam właśnie przy jej łóżku, kiedy Klaus wszedł do pokoju z listem w ręku i twarzą wesołą. Mały „następca tronu" leżał obok matki w poduszce, związanej dzisiaj błękitnemi wstążkami, a Zuzanna bawiła się tą żywą lalką, usiłując rozstrzygnąć koniecznie, w którym mu kolorze najlepiej do twarzy. Była przytem tak milutką i śmiała się serdecznie, gdy malec niezadowolony komicznie wykrzywiał buzię.

— Patrz, patrz! — wołała na męża — do kogo teraz podobny? a teraz? Spojrzyj?

Z należnym podziwem i szczerem uwielbieniem patrzyliśmy na różową i nieświadomą siebie istotkę, z której miał być człowiek w przyszłości, ale Brockelman, przechodząc przez pokój, odpowiedziała bez namysłu:

— Hagewitz, wielmożna pani; od pierwszej chwili spostrzegłam, że ma rodzinne rysy Hagewitzów, najbardziej zaś do Anny Maryi wydaje mi się podobnym.

— To nieprawda! — z oburzeniem zawołała Zuzanna i tkliwie ucałowała niemowlę, jak gdyby je skrzywdzono temi słowy.

Twarz Klausa stała się purpurową, spuścił oczy, złożył list zwolna i schował go do kieszeni. Usiadł przy żonie i spojrzał na nią uważnie; zdawało mi się po raz pierwszy, że w oczach jego widzę wyraz bolesnego zawodu. Nie powiedział przecież nic takiego, coby zdradziło jego myśli, ucałował tylko rękę żony i nie wspomniał o Annie Maryi.

Nie wiem, co odpisał siostrze, lecz do mnie odezwał się tegoż wieczora:

— Anna Marya zawsze ma słuszność; lepiej że nie przyjechała odrazu, jak ją prosiłem.

I znowu upłynęło trzy tygodnie. Zuzanna już w dni pogodne przechadzała się niekiedy po mozajkowej posadzce tarasu, a Iza, uszczęśliwiona i dumna, wynosiła na słońce otulone w tiule i puchy niemowlę.

Nakoniec dnia pewnego przed wieczorem, około godziny szóstej, wysoka postać kobieca cicho i bez szelestu weszła do mego pokoju.

— Anna Marya! — zawołałam radośnie. — Moje drogie dziecko! Więc jesteś tu znowu z nami!

— Jestem — odparła, mocno tuląc mnie do serca, którego uderzenia słyszałam wyraźnie — jestem, droga cioteczko, ale proszę, postaraj się, abym Klausa zobaczyła wprzód samego. Tyle rzeczy muszę mu powiedzieć!

Nie zdążyłam jeszcze odpowiedzieć, kiedy zjawił się na progu i obie ręce serdecznie wyciągnął do siostry.

— Widziałem cię idącą przez ogród — rzekł wyraźnie wzruszonym głosem. — Dzięki Bogu, że jesteś z nami!

Anna Marya oparła mu głowę na piersi i łzy popłynęły jej z oczu. Tak wiele mieli sobie do powiedzenia nawzajem! Nie chciałam słuchać i przeszkadzać, nie chciałam być świadkiem przebaczenia, o które jedno i drugie prosić zapewne pragnęło.

Niepostrzeżona zeszłam na dół, aby przygotować Zuzannę.

Zastałam ją z gośćmi w salonie. Przyjechały dwie panie z sąsiedztwa. Iza wniosła właśnie dziecko, przystrojone w koronki, śmiech i gwar wesołej rozmowy słychać było zdala i pośród życzeń i nowinek nie miałam nawet sposobności zawiadomić Zuzanny, że Anna Marya przybyła przed chwilą.

Nakoniec odjechali goście i zostałyśmy same. Zuzanna chodziła po pokoju, nucąc coś półgłosem i uśmiechając się co chwila do malca.

— Jakie to dziwne — rzekła — że nie umiem żadnej kołysanki, nie wiem, jak zaśpiewać dziecku. Nie mogę znieść głosu piastunki i jej niedorzecznych piosenek, a sama... Zresztą, co prawda, to wszystko jedno, i tak słów jeszcze nie rozumie.

I zanuciła cicho i tęsknie:

W domu stanęłam, lecz serce płonie,
Rwie się tęsknotą w zbolałem łonie,
W świat, w świat szeroki...

— Zuzanno — odezwałam się, stając przed nią — Anna Marya przyjechała.

Jak skamieniała stanęła na miejscu, z na wpół otwartemi ustami i przerażonym wzrokiem. Nie mogłam rozróżnić dokładnie jej rysów, lecz milczenie było wymowne.

— Zuzanno! — zawołałam z wyrzutem.

W tej chwili Brockelman wniosła światło z wesołą, rozjaśnioną twarzą.

— Pan idzie z panną Anną Maryą — rzekła — dopiero się panienka ucieszy, jak zobaczy małego!

Jednocześnie Klaus i Anna Marya weszli, trzymając się pod ręce. Ślady łez widoczne były na jej twarzy, ale uśmiech osiadł na ustach, a zapłakane oczy patrzyły słodko i łagodnie.

Zuzanna z dzieckiem na ręku upadła na najbliższy fotel, Anna Marya zbliżyła się do niej.

— Zapomnijmy o tem, co było, Zuzanno — rzekła, klękając przy niej, aby ucałować siostrzeńca. — Będę go kochała — dodała — bądźmy siostrami.

I twarz zapłakaną podniosła, nadstawiając usta Zuzannie, ale młoda kobieta powoli odwróciła głowę.

Anna Marya podniosła się z kolan i pełne wyrzutu spojrzenie rzuciła na obok stojącego brata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.